

MAZOWIECKA SZLACHTA

W PODDAŃSTWIE

PROBOSZCZÓW PŁOCKICH.

NAPISAŁ

Władysław Smoleński.

Non pascunt, sed pascuntur.

Gualterus de Insula.

WARSZAWA.

Wydanie Redakcyi „Ateneum.”

Druk K. Kowalewskiego, Królewska, Nr. 23.

1878.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 8 Марта 1878 г.



22641

Hist. Polski

993.8 ; 2

Już w pierwszej połowie dwunastego stulecia, z powodu dokonanego przez Bolesława podziału Polski, powaga staro-piastowskiej centralizacji została zachwiana; w następnym zaś wieku, skutkiem zaciętego antagonizmu książąt i zdobyczy łaknącego samodzielności narodu, — zupełnie uległa rozbiciu. Wyzyskując niefortunna pozycję swarliwych potomków Chrobrego, wszystkie warstwy społeczne pragną zrzucić z siebie jarzmo państwowej niewoli; jakoż po stuletnich przeszło wysiłkach okowy monarchicznego protektoryatu kruszą i na posadzie otrzymanych przywilejów wznoszą budowę takiej organizacji wewnętrznej, pod osłoną której mogła płodna a samodzielna zakwitnąć praca. Przywileje, którymi znaczną część poddanych dzielnicowi obdarzali książęta, zwalniały od najuciążliwszych powinności i danin, nadawały ziemię na własność lub różnego rodzaju użytkowanie, udzielały pewnej władzy, na zasadzie czego sam obdarowany w osadzie swojej pilnował porządku; nowa zaś, z treści tych ustępstw zrodzona organizacja była rozbiciem jednolitego dawniej społeczeństwa na pojedyncze atomy, — opierała

się bowiem na odosobnieniu pierwiastków, składających naród, na wytworzeniu licznych warstw i kółek, samodzielna egzystencja których wykluczała poczucie wzajemnej solidarności i związku.

Z książęcych przywilejów korzysta przedewszystkiem rycerstwo i stan duchowny; ostatni nawet, niezadowolniony z uczynionych mu ustępstw, najwcześniej ku wyższym jeszcze wspina się celom,— ze sfery zdobytego samorządu do uchwycenia politycznej powagi wyciąga rękę i berło władzy pragnie nią objąć. Ze wszystkich warstw społecznych najwięcej posiadał mocy, pierwszy też tak śmiało powziął zamiary. Środkami moralnego i umysłowego wpływu imponował on wszystkim, a gdy inne stany w nierządnie pracowały rozbiciu, — samo duchowieństwo posiadało oddawna organizację silną i własny organ prawodawczy—synody, ustawy których ogarniały całą krajową powszechność. Korzystając przeto z dzielnicowego zamiętu, a zażywając swęj siły,— kościół polski nie tylko, że z wysokości prawa kanonicznego do uznania powagi państwa zestąpić nie chce i nie tylko, że zupełną niezależność zdobywa dla siebie, hierarchii i swoich majątków, — ale nawet, wznosząc się po nad samych książąt powagę, — rozkazy ich swoją umacnia sankcją i z klątw kościelnych piorunem w obliczu pobożnej powszechności samowładnym staje się panem. Na gruncie uczuć religijnych bujnie się krzew ten rozrastał, do czego i panujący przykładali się dużo. Nie małym to dla teokratycznych dążeń było poparciem, skoro sami książęta, z nieufności we własną potęgę, czy z pobożności a poszanowania dla władzy duchownej, rozporządzenia swoje osłaniali puklerzem kościoła. Leszek Biały, Władysław Laskonogi, Bolesław Wstydlivy i inni Piastowie na straży czynionych przez

siebie nadań często stawiali biskupów i naruszającym takowe kościelnym grozili przekleństwem.

Wobec pobożnie usposobionego ogółu, słabości książąt, a własnej potęgi, niedziw, że kościół sięgnął po berło władzy, że już na synodzie łęczyckim w szerokim zakresie wpływ swój ujawnił, że w prawodawstwie Kazimierza Wielkiego jako oddzielny występuje czynnik, a później w sojuszu z arystokracją świecką tak ważną w losach państwa odgrywa rolę. Wyzyskując neofityzm Jagielly i misję apostolską na Litwie, ze Zbigniewem Oleśnickim na czołe, wzniosł się kościół do takiej potęgi, że w połowie piętnastego wieku on tylko, rzecz można, panował. Dość wspomnieć statuta Mikołaja Trąby, edykty: wielunski i o klątwach z r. 1433, przywilej jedlnieński, konfederację z r. 1439 i lauda krakowskie, by zaznaczyć doniosłość zdobyczy, jakie hierarchia polska na tém polu zdołała osiągnąć. Wprawdzie pod koniec piętnastego wieku teokratyzm zostaje rozbity i powagi swojej na rzecz innego zrzuca się prądu,— pomimo tego ślady wywróconej budowy istnieją długo, dopiero pod gruzami państwa zostały zatarte. Wetując bowiem stratę dawnej pozycji, a ze słabości państwa umiając korzystać, duchowieństwo wciąż się z niego jako ciało odrębne wynurza i nigdy z wyjątkowego stanowiska ustąpić nie chce. Nie mogąc być w Rzeczypospolitej głową,— woli w niej egzystować jako ułomny, lecz samodzielny organizm, niż jako zdrowy, choć służbie państwowej całości oddany członek. Z tego też względu duchowieństwo, jako jeden z tych wielu niesfornych żywiołów, które nawet państwową rozbijały na trzaski, — w dziejach decentralizacji Polski niezmiernie ważne zajmuje miejsce. Działałyż na Rzeczpospolitą dodatnio kościelne księstwa: łowickie, warmińskie, siewier-

skie, pułtuskie i mikroskopijne — sieluńskie? Przedstawione w tém piśmie stosunki władców sieluńskich z zamieszkałą w sąsiedztwie szlachtą na powyższe pytanie niech dadzą odpowiedź.

Warszawa, 15 Września, 1877 roku.

✠ A U T O R.

I.

Przed ośmiu wiekami założone biskupstwo płockie przerastało inne dyecezye nie tylko rozległością pierwotnych granic, ale i z bogactw swoich,— w początkach istnienia i później,— zawsze należało do pierwszych. Imponowało obszarem, gdyż oprócz ziemi dobrzyńskiej, województwa płockiego, części mazowieckiego po rzekę Bug i za Bugiem (Stanisławów i Praga) i północnego Podlasia, obejmowało jeszcze kraj pomiędzy Drwęcą, Wisłą i Ossą; i dochody posiadało olbrzymie, albowiem potwierdzony w r. 1203 (?) przez księcia Konrada inwentarz wymienia pięć należących do biskupstwa kastellatur, zawierających wsi około dwustu trzydziestu (1), a Bolesław mazowiecki w r. 1229 wylicza jeszcze około dwudziestu niewyszczególnionych poprzednio (2). Oprócz lasów i łąk, polowania, rybołówstwa i bobrów, dochodów z karczem i targów, szły na korzyść biskupa: podymne i stróża, wpływające niegdy do skarbu książąt.

Lecz na początku trzynastego wieku dyecezya płocka tak w rozległości swojej jak i dochodach znaczną pono-

(1) Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego. Str. 337.

(2) Tamże. V.

si stratę. Z części jęj bowiem tworzy się nowe biskupstwo chełmińskie, pasterzowi którego, cystersowi z Oliwy, Chryścianowi, książę Konrad z połowy ziemi chełmińskiej miast a zamków przeszło dwadzieścia i sto wiosek „ze wszystkich przyległościami i z prawem księstwa na wieczne czasy darował,— z drugiej zaś części, prócz odstąpienia połowy dochodów swoich, rozliczne duchowieństwu zapewnił korzyści (1).

Zmniejszyła się przeto dyecezya płocka o cały obszar pomiędzy Ossą, Drwęcą i Wisłą, a jednocześnie i jęj fundusze uszczuplone zostały. W skutek bowiem nalegań księcia Konrada, biskup płocki Getka (Gedeon), na rzecz nowo-erygowanej katedry, zrzekając się władzy, jaką do dawnęj części swojej dyecezyi posiadał,— Karnów i Papów z przyległościami odstąpił, dziesięciny i inne prawa tak duchowne, jak świeckie przelał na rzecz chełmińskiego biskupstwa (2). W r. 1228 nową stratę też dyecezya ponosi. Następca Getki, Guntyrz (Günter) również za naleganiem Konrada „wieś z wyspą wielką w ziemi chełmińskiej przydał i dziesięciny z tych gruntów, na których rolnicy narodu niemieckiego siewali,“ na korzyść świeżo sprowadzonych Krzyżaków odstąpił (3). Że jednak na zasadzie powyższych ustępstw płocky pasterze niezupełnie się jeszcze wyzuli z pretensyi do władzy nad dawną częścią swojego biskupstwa, przeto w r. 1289 biskup Tomasz, ugodziwszy się z chełmińskim Wernerem, za wynagrodzenie pieniężne i Orzechowo z jeziorem wszelkich

(1) Kromer, Kronika. Sanok 1868. I. 388.

(2) Ostrowski. Dzieje i prawa kościoła polskiego. Warszawa 1793. II. 41. Kromer. Kronika. I. 389.

(3) Kromer. Kronika. I. 398.

praw, jakie mógł z przeszłych mieć czasów, się zrzeka (1), w roku zaś 1378 rozgraniczenie sąsiednich biskupstw było stanowcze (2).

Wynagradzając ustępstwa, jakie kościół płocki dwukrotnie na żądanie księcia najprzód biskupstwu chełmińskiemu, a następnie uczynił Krzyżakom, nadaje mu Konrad dwa przywileje, które za poniesione straty hojną były zapłatą. W r. 1231 uwalnia dobra biskupie od danin i posług rządowych: podworowego, narazu, przewodu, budowy zamków i warzenia piwa, podejmowania psiarzy, łowczych i sokolników książęcych, wyłącza przywiązanych do ziemi (*ascripticiū*) poddanych kościoła z pod sądu książąt i oswobadza ludność dóbr duchownych od obowiązku wypraw wojennych, oprócz powszechnych—przeciwko Prusakom (3). W ośm lat później, wywiązując się z zaciągniętego dawniej obowiązku, czy też pod wpływem ekspiacyi za świeżo na księdzu Czaplci dokonane morderstwo, — książę Konrad nowy wystawia dokument, którym nietylko przywiązanych do ziemi, lecz i ludzi swobodnych (*liberi*) wyłącznie oddaje pod sąd ich panów (4). Potwierdza to w tymże 1239 (5) i w r. 1241 na zjeździe w Piątku książę Bolesław (6), a w r. 1257 Ziemowit (7), który trzy lata przedtęm, w r. 1254 zatwier-

(1) Kod. dypl. ks. maz. XXXVIII, XLIX.

(2) Tamże. XCVII.

(3) Tamże. VIII.

(4) Tamże. XIII.

(5) Tamże. XIV.

(6) Tamże. XV.

(7) Tamże. XXVIII. Zwracamy uwagę na dyplomaty: Bolesława z r. 1241 i Ziemowita z r. 1257. Pierwszy, potwierdzając swobody kościoła, mówi: *Videlicet ut omnes homines liberi villas ipsas in Colentes non Citen-*

dził prawo niemieckie dla osadników w dobrach biskupstwa (1).

Przywileje powyższe wydawane były uroczyście, przy współudziale książęcej rodziny, w asystencji dygnitarzy duchownych i świeckich. Sieradzki z r. 1239 wystawiony został w obecności synów Konrada: Bolesława, Ziemowita i Ziemomysła, stwierdzili go podpisem swoim: arcybiskup gnieźnieński Fulkon, wojewoda łęczycki, kasztelan sieradzki, urzędnicy książęcy i szlachta. Piątkowski dokument z r. 1241 wystawił Bolesław na żądanie

tur non judicentur a palatino vel Castellano nostro et ab alio aliquo iudice nec a nobis. Item si tres homines et infra liberi predium Ecclesiae inhabitaverint, aut cum ascripticiis mixti, aut preter eos manentes omni et plena gaudeant libertate, qua gaudent ascripticii. Quod si plures a tribus superfuerint liberi, a nobis sicut predictum est non judicabuntur. Skoro raz powiedziano, że wszyscy wolni wyłączają się z pod jurysdykcji księcia, to po cóż zastrzeżenie, że wyłącza się również jeden, dwóch lub trzech wolnych, że gdy będzie ich więcej, niż trzech, również przez panującego nie będą sądzeni? Dyplom Ziemowita z r. 1257 mówi: *Ascripticii preterea omnino a ducali jurisdictione sunt exempti. Item si tres homines et infra liberi predium ecclesiae inhabitaverint aut cum ascripticiis mixti aut post eos manentes omni et plena gaudeant libertate qua gaudent ascripticii. Quod si plures a tribus superfuerint liberi non a solo duce sicut predictum est (gdzie powiedziano?) judicabuntur.* Z przywiedzionych ustępów, w których brak sensu, wnosiliby można, że kościół nie od razu otrzymał od książąt prawo sądu nad wszystkimi wolnymi. Być może, że najprzód pozwolono tego duchowieństwu, gdy w dobrach jego mieszkalo najwyżej trzech wolnych, a później dopiero wszystkich, bez względu na to, jaka była ich liczba, mogło przed swój sąd powoływać. Lecz jak przypuszczenie powyższe pogodzić z przywilejem Konrada z r. 1239.... *homines liberi ac ascripticii... in nullo casu a duce vel ab alio de ejus mandato judicandi. Sed eorum dominorum audient iudicia vel eorum quibus eos domini ipsorum commiserint iudicandos?*

(1) Tamże. XXIV.

i w obecności rodziców (1), dwóch braci i liczego rycerstwa. Otoczenie prałatów, baronów i szlachty nadawało dokumentowi większej powagi, a synowie, przez współudział w hojności ojca, zobowiązywali się do nietykalności uczynionych dobrodziejstw. Jakoż następcy, pomimo pokus, święcie dotrzymywali przyrzeczeń i od czasu do czasu, nowe wystawiając dyplomy, stwierdzali przywileje swych przodków. Czyni to w roku 1378 Ziemowit III i zobowiązuje swych synów do szacunku i obrony kościoła (2); Ziemowit IV uroczyście przyrzeka biskupowi opiekę, a majątność jego obiecuje zasłaniać od napaści i gwałtów (3).

Dobił się przeto kościół płocki do praw książęcych. Członkowie jego wolni byli od ciężarów państwowych i, wyjąwszy z majątków nieruchomych, nie odpowiadali przed sądem świeckim, a nad ludźmi swoimi nieograniczoną posiedli władzę. Udzielone dobrom biskupstwa prawo niemieckie zwabiało licznych przychodniów, skutkiem czego posiadłości kościelne stały się ludne i wielki swym panom dawały dochód. Ruch kolonizacyjny musiał być znaczny, skoro w r. 1263 Kazimierz kujawsko-łęczycki oddzielny wystawia przywilej, którym wolnego dozwala przejścia udającym się na osiedlenie do majątków biskupstwa (4).

Oprócz pierwotnego uposażenia i przywilejów, zapewniających ogółowi dóbr kościelnych samorząd i sta-

(1) *Praesente Patre nostro et matre nostra, quorum instantia et voluntate ista contulimus*, — powiada Bolesław.

(2) *Codex diplomaticus Poloniae* Rzyszczyńskiego. I. 247.

(3) Tamże, str. 256.

(4) Kod. dypl. ks. maz. XXXI.

wiających zamieszkałą w nich ludność w zależności od panów,— z hojności pobożnych książąt mnóstwo jeszcze wytrysło nadań na rzecz pojedynczych klasztorów, katedry i różnych świątyń. Konrad I w r. 1221 augustyanom czerwinińskim potwierdza darowiznę wsi Glinek (1), sam zaś zapisuje Koskowo i uwolnionych od ciężarów włościan oddaje pod sąd opata lub jego zastępcy (2). Syn jego Bolesław w r. 1246 uwalnia od podworowego i narazu należący do klasztoru czerwinińskiego Osmolin (3), przy czym nie sprzeciwia się czynić duchowieństwu darowizn przez osoby prywatne, jak to pokazuje przyznanie w r. 1247 nadania Szekowa (4) i dyplomata, potwierdzający przez cześnika jego dworu na rzecz kapituły płockiej uczynioną darowiznę Zochowa (5). Drugi syn Konrada, Ziemowit w roku 1256 wszystkich włościan z Wilkowic,— dóbr klasztoru czerwinińskiego, uwalnia od naprawy zamków, utrzymywania książęcych bobrowników i strzelców, od przewozu, stróży, podymnego i innych ciężarów, a w roku następnym dodaje temuż klasztorowi pod Nasielskiem leżącą wieś Koski (6). Tenże Ziemowit w r. 1254 dozwala katedrze płockiej zakładać w dobrach kościelnych wsi i miasta na prawie niemieckim (7), potwierdza darowiznę wsi Słup kościołowi Panny Maryi (8), nadaje Proszkowo (9), w r. 1257

(1) *Cod. dipl. Pol.* I. 24.

(2) Tamże. I. 25.

(3) Tamże. I. 51.

(4) *Kod. dypl. ks. maz.* XVI.

(5) Kozłowski. *Dzieje Mazowsza.* Warszawa 1858, str. 75.

(6) *Cod. dipl. Pol.* I. 76, 82.

(7) *Kod. dypl. ks. maz.* XXIV.

(8) Tamże. XXII.

(9) Tamże. XXIII.

potwierdza darowiznę Solnikowa (1), w r. 1259 na rzecz katedry—wsi kilku (2). Trzeci syn Konrada I, Kazimierz w Kujawach do biskupstwa płockiego należącym wioskom: Opoki i Sędzino w r. 1252 udziela różnych swobód (3); w r. 1255, nadając kościołowi: Ruś i Świece, uwalnia je od sądów świeckich i od ciężarów, a naruszającym praw kościelne grozi losem Datana i Abirona (4). Konrad II w r. 1280 potwierdza darowiznę wsi Paski (5), w pięć lat później nadaje Rafałów (6), w r. 1288 augustyanów czerwinińskich kilkoma wsiami obdarza (7). Brat jego, Bolesław II, oprócz licznych darowizn klasztorowi lubieńskie-

(1) Tamże. XXVII.

(2) Tamże. XXX.

(3) Tamże. XX.

(4) Rostkowski. *Clypeus cleri poloni contra tela fori saecularis efformatus.* *Varsaviae* 1728, p. 59.

(5) *Kod. dypl. ks. maz.* XXXII.

(6) Tamże. XXXVI.

(7) *Cod. dipl. Pol.* I. 127. Klasztor czerwiniński olbrzymie posiadał dochody i dobra. Już w r. 1155 należały do niego: probostwo w Zaszkowie, dziewiętnasta opłata targowego (*forum*) w Czerwinińsku, dziewiętnasta kara sądowa, dziewiętnaste cło od statków, płynących Wisłą i dziewiętnasta opłata od ich noclegu (*nox in clausura*). Wsi: Łomna, Gocław, Skołatowo, Kargoszyn — wszystkie z przyległościami; Nasielsk, warzelnia soli w Zgłowiątce, Garwolewo, Chromin, Skrzyszew z jeziorem, Komisin, Świćwa, Parlin, Wilkowice. — W r. 1221 Obiecan darował Glinki, co Konrad I potwierdził i dodał Koskowo. Prócz wymienionych, do r. 1254 przybyły wioski: Stelce, Chmielewo, Bolino, Olszyny, Baboszewo, Domosław, Pomnichowo, Tarnowo z jeziorem, Zbież, Wieliszewo, Łasiska, Dreglin, Zuzola z osadami, kaplica w Kochowie, Osmolin, Koski. Ze wszystkich wsi powyższych pobierał dochody i dziesięciny. Ostatnie otrzymywał i z Boguszyna, Pruszczyna, Murkowa, Gawarców, Posarzyna, Kroble, Kobylnik, Nacpolska, Kucie, Wróblewa, Sokolnik, Głomczyn, Wikowa, Wyszogroda, Janikowa, Męcienina, Kamienicy, Złotopolic, Żabowa, Żeromina.

mu, dominikanom w Warce i biskupom poznańskim, w roku 1303 nadaje brzeg Wisły w Drwałach i Żerzeniu klasztorowi Św. Wojciecha w Płocku (1), Kazimierz Wielki w r. 1365 sołtysów, kmieci i wszystkich mieszkańców, do probostwa kolegiaty płockiej Św. Michała należących, uwalnia od jurydykcyi urzędników królewskich (2), co w r. 1383 potwierdza Ziemowit (3). Posiadał kościół płocki obszerne dobra z nadań książąt pomorskich i dobrzyńskich. W r. 1281 Mściwój pomorski obdarza go kilkoma wioskami (4), którym w siedm lat później rozliczne nadaje swobody, a ludność czyni zależną od sądów biskupa (5). W r. 1300 Ziemowit dobrzyński nadaje Strzeszewo (6), a w r. 1375 Kazimierz dobrzyński dobra biskupie w ziemi swojej uwalnia od różnych ciężarów (7).

Naturalnie, że przytoczone wyżej szczegóły wszystkich nadań wyczerpywać nie mogą, jasny przecież przynoszą dowód, że kościół płocki przez dwa wieki gorliwie nad gromadzeniem bogactw i uzyskaniem niezależności pracował, że z wysiłków jego piękne dojrzały owoce, skoro w czternastym już wieku i obszerne posiadał majątki (8)

(1) Kod. dypl. ks. maz. XLVII.

(2) Rostkowski. *Clypeus cleri poloni*, p. 58.

(3) Tamże, str. 59.

(4) Kod. dypl. ks. maz. XXXIII.

(5) Tamże. XXXVIII.

(6) Tamże. XLV.

(7) Tamże. XCIII.

(8) Według spisu z r. 1582, z ogólnej liczby 250,559 wsi w Koronie duchowieństwo posiadało 160,559 (Raczyński: *Pamiętniki do historii Stefana*. Warszawa 1830 r., str. 99). Büsching (*Geografia Królestwa Polskiego*. Lipsk i Drezno 1768, str. 16) daje mu $\frac{2}{3}$ dóbr nieruchomych, a $\frac{1}{3}$ dochodów państwa. W ósmym wieku w województwie rawskim z ogólnej

i zupełny w majątkach samorząd. Do takiej pozycyi nie doszedł przecież bez przeszkód i oporu ze strony czynników innych. Na bogactwo i swobody kościoła krzywem najprzód panowie świeccy patrzali okiem, a później i sami książęta, widząc wysychające źródło swych skarbów, dawnej hojności poczęli żałować i radziby byli dary swoje z nieogłędnie straconą władzą—odzyskać. Bogatym mniuchom czerwińskim panowie tak dalece nie pozwalali spokojnie zażywać dostatków, że w roku 1254 Innocenty IV, biorąc pod swą opiekę klasztor i dobra, rozkazuje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i opatowi wąchockiemu napastników gromić klątwami (1). Łaskawy i hojny Ziemowit III na starość tak był zeskąpiały, że przez ojca lub siebie rozdarowane dobra chciał duchowieństwu odbierać i dozwalał rycerstwu czynić napaści na Łowicz. Z powodu tego narażony został na klątwę, którą nowymi musiał okupić darami (2), a cztery wioski, dar ojca Trojdena, gdy je z bratem Kazimierzem kościołowi zagarnął,—w roku 1347 zobowiązał się zwrócić (3). Władysław książę dobrzyński z dóbr, do biskupstwa płockiego należących, przy końcu czternastego wieku zagarnął pobory (4). Ja-

liczby 2,125 dymów miejskich i 13,680 wiejskich znajdowało się w rękach duchowieństwa: pierwszych—809, drugich—3,526. W płockiem na 1,314 i 10,504, — 200 i 782; w mazowieckiem z 30,482 i 55,264,—1,268 i 7,182. W trzech przeto województwach Mazowsza posiadało duchowieństwo dymów miejskich 2,227, wiejskich—11,490, razem—13,767. Po pierwszym rozbiórce miało w Rzeczypospolitej 87 miast i 2,850 wsi. (*Głos JW. Mozyńskiego na sesyi sejmowej 9 Marca 1789 r.*).

(1) *Cod. dipl. Pol.* I. 70.

(2) Kozłowski. *Dzieje Mazowsza*, str. 129.

(3) Kod. dypl. ks. maz. LXIX.

(4) Tamże, CIII.

nusz Starszy i brat jego Ziemowit pragną za radą dygnitarzy odzyskać sądownictwo i inne prawa książęce nad zamieszkałymi w dobrach kościelnych ludźmi i ich panami, — bacząc jednak na przywileje swych przodków, nie śmieli tego dokonać gwałtem i na sąd polubowny oddali sprawę. Duchowieństwo z biskupem na czele okazało przywileje Konrada i jego następców, na skutek czego sąd 25 Lipca 1402 roku wydał w Wyszogrodzie wyrok, uwalniający ludność w miasteczkach, wsiach i na gruntach kościoła plockiego osiadłą od wszelkiej książąt mazowieckich władzy, posługi i danin (1).

W taki sposób zamachy panujących spelzły na niczem. Utrzymawszy się przy uzyskanych swobodach, w dobrach swoich duchowieństwo rządziło absolutniej, niż książęta w Mazowszu. Wyrok sądu polubownego zapewnił mu nietykalność zajętej pozycji, co Konrad, Kazimierz, Bolesław i Jan w r. 1464 na zjeździe w Zakroczymiu stwierdzają ponownie (2).

Od wystąpienia jednak Janusza pomiędzy panującymi a duchowieństwem przewiewa chłód pewien. Biskupów i książąt drażnią ciągle zatargi i łaskawość ostatnich nieskończenie maleje. Oddaje jeszcze Janusz Starszy przywilejem z r. 1416 mieszkańców wsi, należących do kollegjaty warszawskiej Św. Jana, pod sąd dziekana i kanoników lub mianowanych przez nich sołtysów (3); w roku 1432 Kazimierz i Władysław uwalniają Pułtusk od da-

(1) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody etc. Warszawa. 1828, str. 295.

(2) Tamże, str. 293.

(3) Rostkowski. *Clypeus cleri poloni*, p. 60.

nin (1); spostrzegamy i inne na rzecz oddzielnych kościołów czynione ustępstwa, — lecz były one zbyt drobne, by potęgę duchowieństwa miały podnosić. W końcu źródło hojności wysycha zupełnie, — kościół nie robi już prawie nabytków żadnych. W roku 1482 za Bolesława V panowie, zabraniając książętom na czyjakolwiek korzyść czynić rozdawnictw (2), zmuszają duchowieństwo do ograniczenia się owocami przeszłości.

Odtąd chwyta się ono taktyki innej, używanej dotychczas rzadko. Po złączeniu Mazowsza z Koroną z jednej strony domaga się od królów polskich potwierdzenia swobód, otrzymanych za książąt, czemu zadosyć czyni w r. 1537 Zygmunt I, w r. 1550 Zygmunt August, a w roku 1618 Zygmunt III (3), — z drugiej zaś strony z drogi nabytków legalnych przerzuca się do eksploatacji swych wpływów i możnowładczej w Mazowszu przewagi.

A wpływ posiadało olbrzymi. Biskup Rafał Leszczyński przeciwko poczynającemu się szerzyć luteranizmowi wyjednał u Janusza na zjeździe w Warszawie sławny z roku 1525 dekret, który pod grozą kar ciężkich i konfiskaty majątku żadnemu inowiercy nie pozwalał w Mazowszu przebywać (4). Z tego powodu prowincja ta stała się *par excellence* katolicką i w obec powszechnego wzburzenia umysłów ortodoksyjną przedziwnie. Za rządów Noskowskiego jedyny w dyecezyi plockiej heretyk pod naciskiem gorliwego biskupa do innych dzielnic Polski mu-

(1) Kozłowski. Dzieje Mazowsza, str. 105.

(2) Bandtkie. *Jus polonicum*, pag. 464.

(3) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody. Str. 293.

(4) Łubieński. *Series, vitae, Res Gestae Episcoporum plocensium. Cracoviae* 1642, p. 157.

siał ustąpić; zresztą w ósmnastym jeszcze wieku zaleca proboszczom synod, zasiadający w Pułtusk, żeby o każdym kacerzu w tej chwili składali raport, żeby na wrogów kościoła nieustannie baczną mieli zwrócone oko (1).

I z łaski gorliwych pasterzy tak katolickim, mówi Ruggieri (2), było Mazowsze, jak same Włochy. Według Torres'a (3) za Zygmunta III jedna tylko heretycka w Mazowszu mieszkała rodzina, a pobożność i ścisłość w zachowywaniu postów były tak wielkie, że gdyby nieświadomy zwyczajów podróżny jadł w obecności Mazura w Piątek jaja lub nabiał,— naraziłby się na niebezpieczeństwo utraty życia.

Z pobożnego usposobienia owieczek łatwo było pasterzom korzystać, a to tém bardziej, że obok wpływu natury moralnej rozporządzali niemniej ważnym czynnikiem — materyalną, na wielkich bogactwach opartą potęgą. Jakoż jednę i drugą używać musieli natrętnie, skoro ewangelicznie ulegli mieszkańcy stracili w końcu cierpliwość i przewodników zbawienia zaleli kaskadą wyrzekań.

W szesnastym wieku częste na biskupa płockiego słyszeć się dają skargi, że szlachtę biedną ciemięży, klnie i do swoich pociąga sądów,—mnóstwo do uszu naszych dochodzi wyrzekań na chciwość duchowieństwa i żądze gnębienia ubogich ziemian. Na sejmie piotrkowskim w roku 1558 skarżyli się mazowieccy posłowie „jako jest uciśnion i stan rycerski i człowiek pospolity od panów du-

(1) *Constitutiones et decreta Synodi dioecesis plocensis—Pultoviae A. D. 1733 celebratae. Varsaviae 1735, p. 17.*

(2) *Relacye nuncyuszów apostolskich, Berlin i Poznań 1864. I. 186.*

(3) *Tamże. II. 141.*

chownych“ (1); żalił się z powiatu zambrowskiego Męciński, że go biskup Noskowski do swego zawezwał sądu, obarczył klątwą i, nie zważając na apelację do tronu, na absolucję prymasa, a nawet papieża, — zmusił do wypłacenia takiej summy pieniędzy, jakiej zażądał (2). Na tymże sejmie szlachta wyrzeka, że od urzędu płockiego biskupa miała cierpić angarię, iż o rzecz błahą księża gromią klątwami i nie dopuszczają do szukania sprawiedliwości w sądach ziemskich,—prosi na koniec, aby ją monarcha „rozsądzić raczył z tym-to urzędem pułtuskim“ (3). Wprowadzają biskupi zwyczaj, że zostający pod klątwą do duchownych, a nie ziemskich należą sądów i „ukazując swego pana papieża,“ — nie pozwalają im apelować do króla; — oprócz tego papieskie narzucają ustawy, które szlachtę wciąż gnębią i „ku poddaństwu swemu ją nuczą“ (4). Pleban Kleczkowski pozywał rycerstwo do Rzymu, z powodu czego ostatnie wyrzeka, że je „wyciąga na rzymskie prawo i drogi“ (5), a gdy niejaki Zieliński duchownego zranił był kniecia i, o gwałt kościelny przez oficyna pułtuskiego pozwany, na kopę winy skazany został,—proboszcz, nie chcąc na tym wyroku poprzestać, odwołał się do arcybiskupa, który szlachcicowi trzysta złotych kazał zapłacić, a następnie,— że nie mógł tak dużej położyć summy, — do sądu grodzkiego go wezwał i zagroził mu więzłą. „Czego Zieliński się bojąc, z domu swo-

(1) *Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta w r. 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych. Kraków 1869, str. 215.*

(2) *Tamże. Str. 266.*

(3) *Tamże. Str. 227.*

(4) *Tamże. Str. 198.*

(5) *Tamże. Str. 228.*

jego uciekł i tuła się indziej, opuściwszy wszystko“ (1). Czerpiąc olbrzymie dochody z majątków, duchowieństwo wciąż podnosi i takse dziesięcin, co znowu wywołuje na sejmach skargi i prośby, żeby „wedle kwitów onych dobrych biskupów“ płacić, a nie we czwór i w pięciornasób nad stary obyczaj (2). Ponieważ nowymi darowiznami kościół majątności swoich powiększyć nie mógł, — starał się przeto użyciem środków gwałtownych ubogą szlachtę mazurską pod swoją podciągnąć władzę, a były nawet wypadki, że samowolnie zagarniał ziemie państwowe. Ześlani w r. 1661 do Płocka lustratorowie zeznali, że budynki zamkowe Szwed zniszczył, a grunta wikaryusze tumscy objeli „żadnego prawa na to nie ukazując“ (3).

W ośmnastym wieku ambicya, ucisk i zdzierstwo do najwyższego dochodzą stopnia. W r. 1715 w trybunale piotrkowskim rozstrzyga się sprawa szlachty zakroczymskiej z biskupem Ludwikiem Załuskim (4); w trzy lata później wytacza proces i szlachta nurska (5). Duchowieństwo zupełnie wydziela się z państwa, proboszcz płocki tytułuje się księciem sieluńskim, a biskup Hieronim Szeptycki i jego następcy — pułuskim. Za posługi religijne księży niepomiernych żądają opłat, co wywołuje nawet protestacyę biskupa. Michał Jerzy Poniatowski gromi publicznie, że chciwość i nielitość plebanów hańbę duchowieństwu przynosi i, uzaleniom ludu dając posłuch,

(1) Tamże. Str. 235.

(2) Tamże. Str. 232.

(3) Starożytna Polska. I. 367.

(4) Archiwum kor. Wyroki tryb. piotr. z r. 1715, ks. 320, f. 1548.

(5) Tamże, z r. 1718, ks. 326, f. 312, 326, 718, 1107, 1906.

odpowiednie ogłasza taksy (1). Ucisk ludności w dobrach duchownych wywołuje burzliwe agitacye i bunty. Sławetni: burmistrz, rajcy, ławnicy i całe pospólstwo Wyszowska, urządzają schadzki, wypowiadają biskupowi posłuszeństwo, odmawiają podatków, powinności i danin. Stanisław August listem z 22 Sierpnia 1767 r. po raz wtóry burzycielom zaleca porządek, zabrania zgromadzeń i upoważnia biskupa, aby na poskromienie zuchwalstwa i gorszącego uporu egzekucyi dworskiej użył, żeby ich do posłuszeństwa i czynienia powinności według dawnego zwyczaju i inwentarzów przymusił (2).

Na następnych stronicach przedstawiona opowieść o losach szlachty sieluńskiej jest tylko kartką, wyciętą z dziejów klerykalnego ucisku; epizodem z wielkiej tragedyi, naczelnym bohaterem której — płockie duchowieństwo z potępianą przez się w teoryi, lecz stosowaną w życiu zasadą: siła przed prawem!

(1) Ordynacya *jurium stolae* i innych niektórych kościelnych obwencyi. R. 1774.

(2) Starożytna Polska. I. 557.

II.

W trzynastym już wieku posiadłości biskupstwa płockiego pomiędzy członków kościoła podzielone zostały na części. Biskup, oprócz rozległych w ziemi nurskiej dóbr złotoryjskich, folwarków na przedmieściach w Płocku i obszarów w ziemi dobrzyńskiej, — otrzymał powiat pułtuski, a proboszcz katedralny — dobra sieluńskie i w ziemi gostyńskiej leżący Białotarsk. W drugiej ćwierci trzynastego wieku proboszcz płocki Andrzej dość ważny dla siebie i swoich następców czyni nabytek, albowiem na rzecz kościoła Św. Krzyża w Białotarsku od Ewy, wdowy po komesie Grzymisławie, otrzymuje darowiznę Dąbrowy, na co książę Ziemowit się zgodził i w r. 1249 nadanie potwierdził (1). Według warunków podziału zobowiązali się proboszczowie płacić trzysta talarów rocznie na reperację płockiej katedry, — lecz Teodor Czartoryski za uwolnienie od tego ciężaru w r. 1732 zrzekł się na korzyść biskupa majątków w gostyńskim i pozostał jedynie

(1) Kod. dypl. ks. maz. XVII *relicta quondam comitis Grimizlay nomine Eva . . . hereditatem que vulgariter Dąbrowa nuncupatur . . . contulit . . . ecclesie Sancte Crucis in Bealtarsk et domino Andree preposito et canonico Plocensis ecclesie ac successoribus ejusdem.*

przy dobrach sieluńskich. Zamianie takiej kapituła nie stawiała przeszkody, — a później nieco potwierdził ją papież (1).

Dobra sieluńskie leżały po obu brzegach koryta Narwi tam, gdzie rzeka ta oddzielała powiat ostrołęcki (południowo-wschodnią część ziemi łomżyńskiej) od ziemi różańskiej. Z prawej strony Narwi t. j. w ziemi różańskiej posiadłości proboszczów zawarte były w czworokacie, północna ściana którego opiera się o rzekę Omulew, południowa o Orzyc, a zachodnia — o linję od Krasnosiela na Maków. W powiecie ostrołęckim t. j. na lewym brzegu Narwi zamknięte były od wschodu rzeką Orz, a ku północy ciągnęły się według linii od zagięcia téj rzeczki pod Tomaszami, — na Rzekuń, pod Ostrołękę.

Obwód sieluński z pięciu składał się kluczów. Sieluński zawierał w sobie nad Narwią, w ziemi różańskiej leżący Sieluń, wójtówstwo Dyszybaby i po lewej stronie Narwi, w powiecie ostrołęckim — Kruszewo. Klucz gąsewski, cały w ziemi różańskiej, posuwał się najdalej ku północy pod Krasnosiela i rzekę Omulew, a składały go: wieś kościelna Gąsewo, Szczeglino, Zamość, Sypniewo, Dylewo, Pławkowo i cztery wójtówstwa: szczeglińskie, sypniewskie, dylewskie i sławkowskie. Trzy pozostałe klucze znajdowały się na lewym brzegu Narwi, w powiecie

(1) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody, str. 301. Gawarecki pierwszy w cytowanej książce (str. 291 — 302) ogłosił *Wiadomość o księstwie sieluńskim*, przedrukowaną następnie w Dzienniku warszawskim (z r. 1829, t. XV, str. 258—269). Artykuł p. F. M. Sobieszczańskiego w Encyklopedyi powszechnej (t. XXIII, str. 418, *Sieluń*), jest powtórzeniem pracy Gawareckiego, pomnożonem licznymi błędami. Nie rozróżnia biskupów płockich od proboszczów katedralnych, a księstwa pułtuskiego od sieluńskiego i z tego powodu źle informuje ciekawych.

ostrołęckim, w ziemi łomżyńskiej. Najbardziej na wschód wysunięty pokrzywnicki złożony był z leżącój nad rzeką Orz Pokrzywnicy i Zabina; na zachód, ku Narwi, a w sąsiedztwie Kruszewa leżał rembiszowski, w skład którego wchodziło kościelne, pod Pokrzywnicą i nad tą samą leżące rzeką — Goworowo, Rembiszów, Jaworowa i Goworówka. Najwyżej, w bliskości Narwi był klucz borawski, złożony z Borawego, Lipianki i Kamionki (1).

Zawierały przeto dobra proboszczów płockich pięć wójtówstw i wsi siedmnaście, pomiędzy którymi trzy były kościelne. Klucz borawski leżał w parafii rzekuńskiej, rembiszowski i pokrzywnicki stanowiły parafię goworowską, z pozostałych zaś każdy posiadał kościół oddzielny. Zachodnią część obwodu, obszerną stanowiącą płaszczyznę, spory przecina strumień, który w parafii gąsewskiej bierze początek, a pod Sieluniem wpada do Narwi. Sam Sieluń (*Selunium*, *Schelun*) o pół mili odległy od Różana, a o pięć od Pułtusza, Ostrołęki, Prasnysza i Ostrowia, leży na przecięciu dwóch linii, z których jedna Prasnysz z Ostrowiem, a druga Ostrołękę łączy z Pułtuskim.

Proboszcz płocki tak z pozycyi w kościele, jak z dochodów i znaczenia w swych dobrach „figurę miał znaczną“ i na téj zasadzie pisał się wielkim—*praepositus magnus*. W kapitule był pierwszym prałatem, posiadał ogromne dobra, a w nich władzę—książęcą. Jako pan zwierzchni za zgodą kolegów (*confratrum capituli*) czynił nadania gruntów, lasów, zarośli i łąk w obwodzie sieluńskim; włości swoje przenosił z prawa polskiego na niemieckie, stanowił wójtówstwa, sołectwa i wszelkich urzędników kre-

(1) Zannoni-Rizzi. *Carte de la Pologne*. 1772. Colberg. Atlas królestwa polskiego. Warszawa. 1827.

wał, a zasłużonych nagradzał wsiami pod warunkiem czynienia posług i ponoszenia pewnych ciężarów. W r. 1404 proboszcz Arnold, przenosząc wieś Borawe na prawo chełmińskie, mieszkańców jego uwalnia od podatków, podwód i wszelkich ciężarów, — obowiązani są tylko na Św. Marcin wypłacać po groszy dwadzieścia i ofiarować na Matkę Boską po parze drobiu (*duos pullos*) (1). Dla rozpatrywania spraw pomiędzy ludnością mianował proboszcz sołtysów i wójtów, którzy w jego imieniu sądzili i ogłaszali wyroki. Wspomniany wyżej Arnold, nadając Pawłowi Szelagowi i jego sukcesorom dwa łany tytułem wójtówstwa (*duos mansos nomine sculteciae*), zobowiązuje go do budowy więzienia i szubienic, każe mu w Borawem i jego granicach wszelkie sprawy sądzić i odpowiednią wymierzać karę (2).

Ponieważ oprócz znakomitego uposażenia proboszczowie i nieograniczoną posiadali władzę, nie dziw przeto, że o tak pożądaną pozycję ubiegali się ludzie, z najznakomitszych pochodzący rodzin, że prepozyturę przekładano nad niejedno biskupstwo, uważano ją bowiem za szczyt, z którego łatwo było w hierarchii kościelno-państwowej wznieść się najwyżej. Siedziało więc na niej dwóch książąt: przy końcu czternastego wieku Piast Henryk, a w pierwszej połowie ośmnastego wieku Teodor Kazimierz

(1) Kod dypl. ks. maz. CXLVI.

(2) Tamże. CXLVI. *Licebit . . . prefatum Paulum et suos legitimos successores in villa et in limitibus ejusdem omnes causas tam magnas quam parvas judicare, sentenciare, punire et condemnare, equalitatem pene pro qualitate criminis imponendo videlicet vindictam sanguinis et mutilacionem membrorum aut ultimum supplicium prout jus Culmense in omnibus clausulis punctis et condicionibus postulat et requisit.*

Czartoryski. Skoro Jan III Jędrzejowi Chryzostomowi Załuskiemu dawał do wyboru biskupstwo łuckie lub płockie probostwo, — radził lepiej przyjąć ostatnie, jako książęce i prowadzące do wielkich dostojenstw. Siadali na niem biskupi *in partibus infidelium*, jak naprzykład w drugiej połowie ośmnastego wieku Krzysztof Szembek, biskup uranopolitański i zarazem koadjutor najprzód biskupstwa chełmińskiego (1), a później przy księciu Michale Poniatowskim—płockiego (2), jednocześnie kanonik kapituły krakowskiej i archidyakon w kolegiacie warszawskiej (3). Niektórzy przeszli już inne i dość wysokie pozycje, nim się na probostwo płockie dostali. Jędrzej Stanisław Załuski najprzód kanonik krakowski, dziekan pułtuski; Marcin Załuski najprzód dziekan płocki, następnie suffragan; Marcin Szeptycki — koadjutor, a później dopiero proboszcz (4). Koadjutorami probostwa płockiego bywali biskupi *in partibus infidelium*, jak np. w r. 1760 biskup dresneński i suffragan zarazem—Marcin na Załuskach Załuski (*episcopus dresnensis, suffraganeus et coadjutor plocensis*) (5).

Obsadzanie probostwa katedralnego od piętnastego wieku zależało od króla, a wymagano od kandydatów stopnia doktora teologii (6). Jako kreowani z ramienia monarchy i biegli w naukach z prepozytury płockiej szli ludzie na wysokie w Koronie urzędy, otrzymywali bogate katedry, niejeden prymasowstwa się dobił.

(1) Kołęda warszawska na r. 1768.

(2) Kalendarz grodzieński na r. 1782.

(3) Kalendarz polityczny na r. 1784.

(4) Tamże.

(5) Wyroki tryb. Piotr. z r. 1760, ks. 403, f. 294.

(6) Krzyżanowski. Katedra płocka i jej biskupi. Płock. 1877, str. 17.

Andrzej w połowie trzynastego wieku zostaje biskupem płockim (1), w trzydzieści lat po nim Wisław—kujawskim (2); na początku czternastego wieku z probostwa na katedrę płocką przechodzi Floryan (3); w drugiej połowie czternastego wieku *decretorum doctor*, kanonik krakowski Zbilut (*Sbyluth*) otrzymuje biskupstwo kujawskie (4). Dobiesław Sówka z Gulczewa, po którym w ostatniej ćwierci czternastego wieku wdzierał się na probostwo (*subrepticie impetravit praeposituram*) niejaki Grzegorz (5), — otrzymuje infułę płocką (6). Henryk, syn księcia mazowieckiego Ziemowita III i z tragicznego skonu sławniej Ludmiły, w r. 1390, będąc dyakonem, otrzymał nominację na biskupstwo płockie (7). Opróżnione miejsce zajął Arnold, który jako proboszcz katedralny w r. 1399 nadaje dwom kanonom dom w Płocku, a w r. 1404 Pawłowi Szelagowi — wójtówstwo w Borawem i wieś tę, w obwodzie sieluńskim leżącą, z prawa polskiego na chełmińskie przenosi (8). Na początku piętnastego wieku Stanisław Niwogromy z Kryska (9), o którym nic heraldycy nie wiedzą. Stefan, kanclerz Ziemowita V, Władysława I i Bolesława IV, w r. 1438 zasiadający w komisji dla pogodzenia książąt z biskupem Pierzchałą (10); Zygmunt Giżycki, brat Pawła

(1) Kod. dypl. ks. maz. XVII. XXIII.

(2) *Cod. dipl. Pol.* II. 624, 108.

(3) Tamże. II. 641, 649.

(4) *Monumenta medii aevi historica.* I. 261. *Cod. dipl. Pol.* II. 315

(5) Kod. dypl. ks. maz. XCVI.

(6) Tamże. LXXXVII. XCII. Paprocki Herby rycerstwa, wyd. Turow., str. 621.

(7) Kozłowski. Dzieje Mazowsza, str. 131, 182.

(8) Kod. dypl. ks. maz. CXLVI.

(9) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody, Str. 297 w przyp.

(10) Kozłowski. Dzieje Mazowsza, str. 267.

biskupa płockiego, według relacji Długosza z d. 16 Maja 1448 r., poseł do papieża Mikołaja V (1). Następnie Mikołaj Półkozic Wolski „wspaniałego animuszu pan.“ Z probostwa poszedł na biskupstwo chełmińskie, a z tego w r. 1565 postąpił na kujawskie (2). Piotr Myszkowski sekretarz koronny, następnie podkanclerzy (do r. 1569), po Noskowskim biskup płocki, później krakowski (3). Franciszek Krasieński, stryj Stanisława wojewody płockiego, biskup krakowski, w r. 1565 poseł do Maksymiljana II (4). Hieronim Rozrażewski, sekretarz wielki kor. od r. 1581 po Stanisławie Karnkowskim biskup kujawski (5). Jędrzej Opaliński, syn marszałka w. kor. „w lat piętnaście życia swego proboszczem płockim został.“ W r. 1592 wyjechał na dwór papieski, a w 1608 po Goślickim otrzymuje biskupstwo poznańskie (6). Zajmował na początku siedemnastego wieku probostwo Jan Głuchowski, autor: *Ikones książąt i królów polskich*, książki wydanej w Krakowie w r. 1605 (7); po nim późniejszy prymas, urodzony w roku 1574 Henryk z Dąbrowicy Firlej (8). Hieronim Cielecki, po Firleju biskup płocki, po dwóch latach zarządu diecezją zmarł w r. 1627 (9). Wacław Leszczyński, z Łu-

(1) Zejssberg. *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*. II. 8. Wiszniewski. *Hist. lit. pol.* III. 423.

(2) Niesiecki. *Herbarz*, wydanie Bobrowicza. IX. 405.

(3) Siarczyński. *Obraz wieku panowania Zygmunta III*. Lwów. 1828. I. 337.

(4) Krzyżanowski. *Katedra płocka*, str. 24.

(5) Treter. *De episcopatu et episcopis ecclesiae varmiensis*. *Cracoviae*, 1685, p. 119.

(6) Niesiecki. *Herbarz*. VII. 109.

(7) Maciejowski. *Piśmiennictwo*. III. 494.

(8) Łętowski. *Katalog*. II. 226.

(9) Krzyżanowski. *Katedra płocka*, str. 35.

kaszem Opalińskim posługujący do Włoch, protegowany przez Władysława IV, otrzymał w r. 1643 referendaryę koronną i probostwo, we dwa lata biskup warmiński, od r. 1658—prymas (1). Wojciech Tolibowski w r. 1647 suffragan płocki, następnie administrator biskupstwa poznańskiego (2). Za Jana Kazimierza Tomasz Ujejski z probostwa płockiego przeszedł na biskupstwo kijowskie (3).

Głuchowski i Bogusław Leszczyński stanowią wyjątek; gdy bowiem inni proboszczowie szybko bardzo do wysokich dochodzili dostojęństw, — to pierwszy z nich na skromniejszej poprzestać musiał godności; Leszczyński zaś, synowiec prymasa Wacława, stryj króla Stanisława, że go w otrzymaniu infuły ubiegali różni, — dopiero na trzy lata przed śmiercią t. j. w r. 1688 z prepozytury płockiej na katedrę łucką się dostał (4).

Po Leszczyńskim syn wojewody rawskiego Jędrzej Chryzostom Załuski, synowiec prymasa Olszowskiego, autor: *Epistolae historico-familiares*, za radą króla Jana III przyjął probostwo. Od r. 1691 po Stanisławie Dąbskim—biskup płocki, później warmiński, nareszcie kanclerz w. koronny. Jerzy Albrecht Dönhoff, sejmowy orator przeciwko ateuszowi Łyszczyńskiemu, trzymał probostwo płockie, choć został biskupem przemyskim; w r. 1701 awansował na katedrę krakowską (5). W r. 1701 mianowany został proboszczem brat Chryzostoma, Marcin Załuski, ostatnio suffragan płocki, biskup rozmeński, proboszcz

(1) Treter. *De episcopatu et episcopis ecclesiae varmiensis*, p. 154.

(2) Krzyżanowski. *Katedra płocka*, str. 82.

(3) Michałowskiego księga pamiątnicza. Kraków, 1864 r., str. 800.

(4) Niesiecki. *Herbarz*. VI. 78.

(5) Łętowski. *Katalog*. II. 226.

warمیński. Synowiec Chryzostoma i Marcina, syn wojewody rawskiego, Jędrzej Stanisław Załuski w r. 1723 po stryju Ludwiku biskup plocki, ostatnio—krakowski. W roku 1727 siadł na probostwie i do r. 1732 je trzymał Teodor Kazimierz Czartoryski, książę na Klewaniu i Żukowie, od r. 1738 biskup poznański. Brat Jędrzeja Stanisława i Józefa Jędrzeja sławnego biskupa kijowskiego, założyciela biblioteki, Marcin Załuski w Sierpniu 1732 r., plockie probostwo otrzymał, jednocześnie sekretarz w. koronny, opat sulejowski (1). Siedział na téj posadzie jeszcze jeden Załuski (2), lecz który i kiedy? — nie wiemy. Stanisław Miaskowski zarazem od r. 1738 po Teodorze Potockim administrator generalny arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (3). Po Miaskowskim przez lat kilkanaście zajmował probostwo plockie Krzysztof Hilary Szembek, jednocześnie biskup uranopolitański, koadjutor najprzód biskupstwa chełmińskiego (4), później plockiego, po wstąpieniu Michała Poniatowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, od r. 1785 biskup plocki (5). Miejsce jego zajął poprzednio kanonik w kapitule plockiej (6), wnuk stryjeczny Hie-

(1) Kalendarz Ungra z r. 1852. Artykuł Bartoszewicza o Załuskich.

(2) Józef Andrzej Załuski w rękopiśmie: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona, wierszami technicznymi dla lepszej pamięci ułożona r. p. 1768, przez Józ. Epif. Minasowicza dopełniona w Warszawie 1774 r.*, powiada, że sieluńskimi książętami, proboszczami plockimi było pięciu Załuskich. Ten piąty może to Ludwik Bartłomiej, po bracie Chryzostomie od r. 1698 biskup plocki?

(3) Łętowski. Katalog. III. 332.

(4) Kolęda warszawska na r. 1768.

(5) Kalendarzyk polityczny z r. 1776 i z r. 1784.

(6) Kolęda warszawska na r. 1777.

ronima, biskupa plockiego,— Marcin Szeptycki (1). Ostatnim potentatem sieluńskim był Adam Prażmowski, któremu rząd pruski w zamian za odebrane księstwo pewną sumę wypłacał, dopóki nie został biskupem (2).

*

*

*

Śród posiadłości sieluńskich, pomiędzy wsiami stanowiącemi pięć wyliczonych poprzednio kluców, w parafiach: gąsewskiej, sieluńskiej, goworowskiej i rzekuńskiej rozproszone były i siedziby szlacheckie. Na prawym brzegu Narwi, w ziemi różańskiej, na północ Sielunia i w bliskości tegoż leżały obok siebie wioski, zamieszkane przez samą szlachtę: Rupino-Stare, Rupino-Pokrzywnica, Gołembie, Ogonowo lub Zagnanowo, Grzymały-Młynarze, Ochenki-Stare, Ochenki-Nowe, Modzele, Śledzie, Długoleka, Chojnowo, Koski, Rogale, Chrzczonki-Miłuny; po lewej stronie Narwi, w powiecie ostrołęckim, naprzeciwko Sielunia Chełsty, wyżej, pomiędzy kluczem rembiszowskim i borawskim—Nogawki-Mierzejewo, Cisk i Damięty, a nad temi: Korczaki-Klenczany, Grabowo, Bobino, Stroniawy, Mierzejewo, Jawory, Gierwaty-Szeligi, Gierwaty-Stare, Gierwaty-Zarzeczne, Daniłowo i Zalesie. Dwadzieścia dziewięć było tych wiosek, w każdej około dwudziestu pięciu siedziało szlachty, a ogólna liczba obywateli w ósmym wieku dochodziła do siedmiuset. Nazwiska wzięli od wiosek, mnóstwo więc było: Damięckich, Stroniawskich, Ciszkowskich, Mierzejewskich, Rupieńskich, Długoleckich, Śledziwskich, Gierwatowskich, Ochenkowskich,

(1) Niesiecki. Herbarz. X. 427.

(2) Łętowski. Katalog. III. 319.

Grzymałowskich, Ogonowskich, Bobińskich, Chelstowskich, Korczakowskich, Grabowskich, Miłuńskich, Chojnowskich, Rogalskich, Gołembiewskich, Modzelewskich. Pomędzy temi były i inne nazwiska, szlachty napływowój, — spotykamy przeto: Biedrzyckich, Boruckich, Brodowskich, Budnych, Chotkowskich, Damielowskich, Dąbkowskich, Gałęckich, Glinków, Głazewskich, Gosiewskich, Goździewskich, Kołakowskich, Lasiwickich, Mierzyckich, Napierkowskich, Niesiobeckich, Nożewskich, Pęskich, Pułowskich, Radwańskich, Rostkowskich, Rusieckich, Stepnowskich, Suchcickich, Swiderskich, Zabielskich, Załęskich, Zebrowskich, Zerańskich, Złotkowskich. Biedrzyccy przywędrowali tu zapewne z łomżyńskich Biedrzc i z wiskich Biedrów, a szlachta byli rzetelną, bo od książąt i królów liczne mieli nadania (1); Brodowscy — z wiskiego Brodowa, skąd część ich wyniosła się do ziemi bielskiej (2); Dąbkowscy — z ostrołęckiego Dąbka (3), Kołakowscy byli odrosłą z łomżyńskich Kołak (4), gniazdem Pęskich był bielski Głęboki-Stok (5), Rostkowscy z łomżyńskiego wyszli Rostkowa (6), Załęscy dobrą byli szlachtą z ciechanowskiego (7), Zebrowscy wychodzili z łomżyńskich Zebrow (8).

Protoplaści tych rodzin „za mężne a wielkie przysługi opatrzenie dostali“ od książąt, lecz gdy sami, ich

(1) Kapica Milewski. Herbarz. Kraków 1870, str. 8.

(2) Tamże, str. 20.

(3) Tamże, str. 79.

(4) Tamże, str. 187.

(5) Tamże, str. 316.

(6) Tamże, str. 355.

(7) Tamże, str. 479.

(8) Tamże, str. 486.

synowie i wnuki rozradzali się ciągle, — spore z początku majątności rozczłonkowane zostały na kęsy, o których żartobliwie prawili pankowie, że nieszerokie są wprawdzie, lecz głębokie i długie, że gdy pies spocznie na jednym dziedzictwie, — ogon musi położyć na drugim. Rozradzanie i ubożenie tej szlachty stało się w końcu olbrzymiem, skoro z wezbranych mnogością własną ojczystych siedlisk rozpięrać musiała ramy swój ziemi. Bobińscy z leżącego w powiecie ostrołęckim Bobina przenosili się do ziemi różańskiej, ciechanowskiej i nurskiej; z różańskiego Chojnowa wychodzili Chojnowscy do ziemi wiskiej, łomżyńskiej, ciechanowskiej i nurskiej; mnóstwo Długoleckich mieszkalo w ziemi ciechanowskiej, a na pamiątkę różańskiego gniazda pisali się wszyscy: *de* Długoleki. Mierzejewskich więcej było w ziemi nurskiej, niż w ostrołęckim Mierzejewie i gdy z pierwszej sześćdziesięciu pięciu tego nazwiska podpisało elekcyę Augusta II, — z łomżyńskiego dwóch tylko stanęło pod Wola.

Chociaż w ubóstwie, była to przecież szlachta krwie zacnej. Bobińscy pieczętowali się Leliwą, Damięccy — Dąbrową, Gołembiewscy i Śledziejewscy — Zagłobą, Ciszkowscy — Trzaską, Grabowscy, Chojnowscy i Dąbkowscy — Lubiczem, Modzelewscy — Boyczą, Mierzejewscy i Rostkowscy — Szeliągą, Chelstowscy — Jastrzębcem. Na sygnetach Grzymałowskich błyszczał herb Mora, u Rogalskich — Rogala, godłem Korczakowskich był Korczak, Ogonowskich — Ogończyk, Biedrzyckich — Rawicz, Brodowskich — Łada, Kołakowskich — Kościeszka, Pęskich — Sępowron, Załęskich — Prus, Ochenkowskich — Grzymała. O wielu jednak śród posiadłości proboszczów zamieszkałych rodzinach najbieglejsi z heraldyków nic nie wiedzieli, lub bardzo skąpa mieli wiadomość. O Gierwatowskich, Miłuńskich, Ochen-

kowskich i wielu innych z niewyliczonych powyżej w żadnym nie znajdziesz herbarzu, a nazwiska: Śledziwskich, Stroniawskich, Długoleckich i Rupieńskich choć nie są pomijane milczeniem, lecz za to żadnego przy nich nie ujrzysz godła. Szlachta była tak biedną, a ze Stroniaw, Śledzi, Długoleki i Rupina do Paprockiej-Woli mil ze dwadzieścia, niebezzasadnym przeto było tłumaczenie Bartosza: „przez dalekość, a nieznaczność ni znać ich mogę, ani tam o nich wiedzieć“ (1).

Posiadała ta szlachta różne przywileje. Z jednych korzystała dla tego, że były nadane rycerstwu całego powiatu, ziemi lub wszystkim, używającym wspólnego herbu; z drugich,— że dotyczyły jej osobiście lub spływały na nią z dziadów i ojców. W r. 1408 książę Ziemowit wszystkich mężów herbu Bolesta czyli Jastrzębiec (*de genealogia ac clenodio Jastrzembicz seu Boleszczycz*) uwalnia od władzy i jurydyki wojewodów, kasztelanów i innych urzędników, prócz odpowiedzialności przed samym księciem, a w jego nieobecności—przed generalnym sędzią ziemskim (*coram iudice terrestri generali*) (2). W przywileju tym wymienieni zostali: Niewdrzyd, dwóch Mikołajów, Jan i Borzysław herbu Jastrzębiec Chelstowscy (3), a w otrzymanych korzyściach przyjęli udział ich bracia, powinowaci i współklejnotnicy (*fratres, propinqui et clenodiales*) (4).

Pierwiastkowo ponosiła szlachta różne ciężary: sep, obras, narzas, krowne, wołowe, pozewne, nestane, podymne, podworowe, porieczne, pobór, grocz, sron, przewód,

(1) Paprocki. Herby rycerstwa, str. 441.

(2) Tamże, str. 181.

(3) Kapica. Herbarz, str. 75.

(4) Paprocki. Herby rycerstwa, str. 181.

stróżę, swacyrbę, godne, psarskie, sokołowe, bobrowe,— obowiązana była do naprawy państwowych zamków i do tak zwaną posady, t. j. stawania w miejscach obronnych załogą. Powinności powyższe książęta stopniowo za zasługi lub opłaty pieniężne znosili. W r. 1447 książę Bolesław uwalnia od pewnych służebności rycerstwo powiatów, w których mieszkała szlachta sieluńska i równa je z dawniej uprzywilejowanymi ziemiami: czerską, warszawską, wyszogrodzką, zakroczymską i ciechanowską. Oswobadza przeto szlachtę od posylek z listami, wodzenia psów (*a literarum portitura, canum ductura*), pijczy (picowania) t. j. dostawy żywności (*ab portacione pabulorum*), warzenia takowej (*a coquina*) i innych robót, zastrzegając tylko dla siebie i swoich następców udział w wojennych wyprawach (1). Ponieważ jeszcze w r. 1414 książę Janusz wyzwolił od niektórych opłat sądowych rycerstwo ziemi warszawskiej i czerskiej (2), a w r. 1441 dla ziemi ciechanowskiej zrobiono ustępstwo, że nie z powinności, lecz z ochoty własnej do budowy zamków będzie należeć (3),— korzystała więc z tego na zasadzie przywileju Bolesława i szlachta sieluńska.

Miała ona i nadania specjalnie czynione dla siebie. W r. 1388 przywilejem, wydanym przez księcia Bolesława w Makowie, szlachta: Paweł, Dobrogost i Bolesław z Rupina, ziemi różańskiej, otrzymują różne wolności (4); podo-

(1) Kod. dypl. ks. maz. CXCIV.

(2) Tamże. CLI.

(3) Czacki. Dzieła, wyd. Raczyńskiego. III. 469.

(4) *Anno 1388, feria 5-ta ipso die Corporis Christi in Maków, privilegium Boleslai Ducis Masoviae nobilibus: Paulo, Dobrogostio et Boleslao super mericam Rupino in districtu rosanensi locatam cum libertatibus.*

bneż w r. 1415 i 1422 uzyskuje od Janusza Starszego Wojciech Ogon (1); od tegoż księcia w r. 1448 dostają przywileje: Stroniawy, Zagnanowo (*prope Rożan*), przezwane później Ogonowem, tudzież w ziemi łomżyńskiej leżące: Zalesie i Jawory, co wszystko potwierdzone zostało w roku 1475 (2).

W taki sposób wioski powyższe, jak i inne w ziemi różańskiej i łomżyńskiej leżące, a prawem ziemskim nadane szlachcie, uwalniały się od pewnych ciężarów. Powinności, niewyszczególnione w przywilejach, istniały i nadal, — wszyscy ziemianie podlegali ogólnemu obowiązkowi odbywania posług wojennych, co przywilej Bolesława na Rupino z r. 1388 zastrzega wyraźnie (3). A występować powinni na koniu wartości czterech kóp groszy, w pancerzu, w kłobuczku i z kuszą.

Zacność krwi szlachty sieluńskiej wątpliwości podlegać nie może, prócz bowiem samej natury posiadanych przez nią majątków i inne za tém przemawiają względy. Przywilej z r. 1388 przy imionach trzech mężów z Rupina stawia atrybut: *nobiles*; a gdy Maciejowi Ochenkowi ze Stroniaw zarzucano nierówność (*increpaverunt imparitatem*), — stawiał się w r. 1440 przed księciem w Warszawie i dowiódł, jako jest herbu Grzymała, jako od przodków rycerskich, z dawien dawna osiadłych w Stroniawach, z prostej pochodzi linii (4). Zresztą wspólne z obywatela-

(1) Kapica. Herbarz, str. 303.

(2) Szczegóły, obok których nie stawiam cytata, czerpię z papierów procesowych, jakie posiadam pod ręką.

(3) *exceptis legationibus castrorum omnium ad quas cum aliis terrigenis sunt adstricti.*

(4) *Privilegium ductus nobilitatis coram serenissimo Boleslao Duce Masoviae, quod item Mathias Ochenek de Armis seu Clenodio Grzymała post probationes pro nobili declaratus.*

mi ziemi różańskiej i łomżyńskiej ponoszenie ciężarów, udział w potrzebach, same nawet *przezwiśka* od *imion* t. j. dziedzicznych urobione majątków (1) i bez uprzednich legitymacji piastowanie różnych urzędów, — wszystko to za pochodzeniem rycerskim przemawia stanowczo. W roku 1453 Bartłomiej Kołakowski był podstarościm (*vice-capitaneus*) łomżyńskim (2); w r. 1465 Paweł Grabowski — starostą (*capitaneus*) (3); w r. 1471 i 1472 piérwszy jako sędzia ziemski (*judex terrestris*) łomżyński, drugi jako chorąży (*vexillifer*) ciechanowski uczestniczą w sądach księcia Janusza i na wydanych przez tegoż przywilejach zaznaczają swoje nazwiska (4), a we trzy lata później Grabowski, nie zarzucając poprzednio piastowanej godności, tytułuje się starostą wiskim (5). W następnych czasach częściej spotykamy na różnych urzędach zasiadającą szlachtę z sieluńskiego obwodu.

*

*

*

Pomimo różnego rodzaju ustępstw, na rzecz szlachty mazurskiej, a w szczególności i dla sieluńskiej czynionych przez książąt, — stan jej w porównaniu z rycerstwem Korony nie był bynajmniej znośnym. Kiedy bowiem to drugie, przywilejem koszyckim ryczałtowo od wszelkich zwolnionych ciężarów, z gorączkowym pośpiechem do politycznego zmierzało znaczenia i w połowie piętnastego wieku

(1) *Volumina legum*, pod r. 1576, fol. 306.

(2) Kapica. Herbarz, str. 188.

(3) Tamże, str. 115.

(4) Tamże, str. 115, 188.

(5) Tamże, str. 116.

ostatni już na tém polu czyniło wysiłek,— ogół szlachty mazurskiej wciąż się uginał pod brzemieniem książęcych danin i w sferze państwowego zarządu najmniejszej nie posiadał powagi. Despotyczni a rozwiązli książęta tylko dygnitarzy dopuszczali do obrad: biskupów, prałatów, celnich urzędników i z nimi rozstrzygali wszystko,— o reprezentacji narodowej, jakiej zarodki w Koronie już w początkach piętnastego widzimy wieku, na Mazowszu wcale nie było mowy. Pod względem przeto zajmowanej pozycji olbrzymia pomiędzy szlachtą Korony i Mazowsza leżała przepaść; a nie mniejsza była i pod względem samej natury widoków na przyszłość. W Koronie bardzo wczesnie stanowisko zarysowuje się silnie; zsolidaryzowany ogół rycerstwa na całą przyszłość wytyka sobie kierunek i świadomie nad jego zrealizowaniem z żelazną pracuje siłą; w Mazowszu zaś do końca niezawisłości księstwa, wyjąwszy pewnych oznak urojonej wyższości, które uważać należy za ciemny bardzo zarys mających się później wyłonić stanów,— prawo stanowczych różnic pomiędzy mieszkańcami nie dopuszcza i nie pozwala szlachcie wydzielać się wyraźnie z reszty narodu. Niewyczyniona zupełnie z massy, — nie mogła ona żadnego stworzyć kierunku, a jeśli działała,— to bez myśli przewodniej i sporadycznie, a nie w szczelnie zwartych szeregach, jak było w Koronie.

I wśród Mazurów od trzynastego już wieku okazuje się ruch pewien; przez stopniowe zrzucanie licznych ciężarów uwydatnia się dążność do niezawisłości i samorządu,— lecz inicjatywa i postępy w tym ruchu więcej zawisły od samych książąt, niż od jakichś z góry przez szlachtę powziętych zamiarów. Zmuszeni o własnych siłach odpięrać napały sąsiadów, wspinałym otaczający się dworem i, jako na

odrośle potężnych niegdy przystało Piastów, żyjący wystawnie, a przy tém wszystkiém wobec ciągłej grozy ze strony panów niezbyt pewną jaśniejący powagą,— książęta mazowieccy wypraszały od możnych cierpienie władzy kosztem rozdawnictwa dóbr swoich; na życie wystawne czerpali środki ze sprzedaży puszczy leśnych i tak zwanych nadrostków (*exerescenciae*) t. j. tych części, które nabywca wykarczował w nadmiar nad zakupioną rozległość; dla zasilenia pustej zawsze szkatuły za pewną sumę okupu uwalniali pojedynczego rolnika, ród, a nawet ziemie całe od wszystkich lub pewnej części ciężarów; dla odparcia zaś napaści Zakonu, Jaćwieży i Litwy za posługę wojenną dawali rycerzom przywileje i łany.

W sposób przeto legalny i z inicjatywy samych książąt wewnątrz Mazowsza pulsował ruch ciągły; — drogą spokojnych ustępstw, a nie gwałtownych rewolucji — czerwińskich, cerekwickich, opockich, nieszawskich i radzymskich awantur — na szerokim Mazowszu pozyskiwała szlachta swobody.

Działo się to jednak powolnie, niesystematycznie i niegromadnie, choć bez ustanku. Pozyskiwano najprzód ustępstwa dla osób, później rozszerzano je do dóbr i rodzin, następnie do rodów, ziem i całego księstwa.

Pomimo tego, w porównaniu z pozycją rycerstwa Korony, marne to były nabytki; z powodu braku przewodniego wśród szlachty mazurskiej kierunku,— ruch powyższy zawsze się zacieśniał w ramach stosunków ekonomicznych i nigdy politycznego znaczenia nie przybrał.

Ten czysto ekonomiczny, bez politycznego zabarwienia charakter mazowieckiego ruchu przywiązanie szlachty do księstwa, jako do państwa, niezmiennie osłabiał. Nie mogąc przyjąć udziału w rządzie, na dobrobyt tylko

rycerstwo mazurskie zwróciło oczy i dla wywalczenia pozycji materyalnej—wszystko, nawet węzły, łączące z państwem,—gotowe było potargać.

To nam wyjaśnia, dla czego szlachta sieluńska, z własnej inicjatywy zerwawszy stosunki z księstwem, wyosobniła się z niego i weszła pod protektoryat plockich proboszczów, majątności których, od wszelkich uwolnione ciężarów, stanowiły *statum in statu*.

*

*

*

Pomimo szeregu ulg różnych, jakie stopniowo szlachta sieluńska otrzymała od książąt,—ponosiła ona jeszcze ciężarów zbyt dużo, żeby się mogła nazwać swobodną zupełnie. Pozostałe zaś powinności tém dotkliwszém czyniły brzemie, że szlachta była ubogą i drobną. Niedziw przeto, że, podobnie jak wszystkie warstwy społeczne owego czasu, gorąco pragnęła zrzucić z siebie ołowiany ciężar obowiązków względem panujących, rozwiązać splątane nimi ręce i w najdogodniejszych możliwie warunkach pracować z korzyścią. Pragnienie takie wzbudzić mogła tém łatwiej, że, mieszkając wśród posiadłości wielkich proboszczów, poddaną im ludność widziała swobodniejszą od siebie. Siedzący na gruntach księdza mieszkańcy kluczków, po większej części udarowani prawem chełmińskim, wolni byli od podatków i podwód, płacili tylko na Św. Marcin po groszy dwadzieścia i na Matkę Boską po dwoje składali kurcząt,—gdy tymczasem ona, oprócz dziesięciny kościołom, tak liczne jeszcze na rzecz książąt musiała czynić ofiary.

Położenie ludności z dóbr księży silną stanowiło pojęcie; a, żeby taką samą zająć pozycję, dość było wejść pod protektoryat proboszczów i uznać swoją od nich zależ-

ność. Wprawdzie stargałyby się w takim razie węzły, łączące z państwem,—lecz cóż za strata z zerwania tej spójni, skoro stosunki z książętami korzyści nie dają żadnych, a powinności wkładają tak wielkie? Usuwając się z pod władzy książąt, na żadną nie naraża się stratę; chroniąc się pod skrzydła proboszczów,—zyskuje się wiele, bo połowę przynajmniej ciężarów.

A więc korzyści materyalne i, niezawodnie, nieklamany affekt ku sługom kościoła nęciły prawowierną szlachtę w stronę proboszczów; ci zaś ostatni, radzi bardzo zwiększyć powagę przez ujęcie pod skrzydło swęj władzy w obrębie pięciu kluczków mieszkające rycerstwo,—wzajemném rozgorzeli uczuciem. Dwa prądy, z jednakową siłą i w jednym zmierzające kierunku, musiały w końcu się zetknąć. Wprawdzie na drodze urzeczywistnienia tego pomysłu stawiali książęta, którzy na migracyi szlachty tracili: władzę, posługę wojenną i liczne korzyści,—złożyły się przecież okoliczności — życzeniom proboszczów i szlachty stało się zadość.

Przy końcu czternastego wieku został proboszczem młodziutki syn księcia Ziemowita, Henryk, późniejszy małżonek siostry Witoldowej—pięknej Ringały. Jeżeli książęta na zamiary poprzednich proboszczów krzywém patrzały okiem,—to stary Ziemowit wiele w tym względzie ukochanemu synowi pobłażał i zbliżającemu się doń rycerstwu przeszkody nie stawiał żadnej. Na sumieniu Ziemowita ciężkim legła wyrzutem śmierć matki Henryka, z rozkazu męża zamordowanej Ludmiły; —jakby przeto dla prześlągania cieniów nieszczęsnej, podwójnie silném uczuciem ukochał syna i, poświęciwszy go stanowi duchownemu, nie przebieirając zbytęcznie w środkach,—uposażyć go pragnął wspaniale. Prócz probostwa plockiego,

chciał go obdarzyć i inném,— łączyskiem, na co gdy arcybiskup gnieźnieński przyzwolenia odmówił i na wakującym miejscu osadził Pełkę z Grabowa,— Ziemowit użył siły zbrojnej, obległ zamek łowicki, zabrał dziesięciny przemocą i postawił na swoim (1).

Niedziw przeto, że Ziemowit patrzył przez szpary, gdy szlachta sieluńska z pod władzy jego przechodziła pod protektoryat młodego proboszcza. Henrykowi zaś łatwiej było, niż komu innemu, drobne rycerstwo pod swoją zagarnąć opiekę. Jeżeli bowiem ku jego poprzednikom zbliżała szlachtę *immunitas ecclesiastica* — wyzwolenie się z pod licznych ciężarów i właściwy pobożnym Mazurom affekt *erga clerum*,— to ku niemu pociągała jeszcze i powaga rodu, — „rekognicya ku krwie panujących książąt.“

Jakoż ulegali mu chętnie, ze sprawami swými udawali się do jego sądów nadwornych i to był krok pierwszy do uznania następnie *directum dominium* proboszczów.

Wzrosła następnie zawistość szlachty, a to skutkiem nadużycia, jakim było założenie w Sieluniu grodu. Przywilej Konrada z roku 1209, nadający biskupowi, kapitule i prałatom pewne swobody, — zastrzega, iż im niewolno podobnej magistratury zakładać (2), — takowa jednak wbrew zastrzeżeniu w początkach piętnastego wieku się zjawia. Dotychczas wszelkie nadania czynione były z Płocka; jeszcze w roku 1388 proboszcz Henryk nadaje stamtąd wójtówstwo (*scultetiam*) na wsi Kruszewie (3), — a w kilkanaście lat później rozporządzenia proboszczów z sieluńskiego wychodzą już grodu, nazwanego ostroźnie:

(1) Kozłowski. Dzieje Mazowsza, str. 133.

(2) non licebit illis erigere castra.

(3) Actum in Plocko, in crastino Nativitatis Virginis Mariae.

fortalitium, w miejsce zaś dawnego sądu nadwornego zjawia się ziemski sieluński.

Niebaczna szlachta poczyną z tego korzystać i zamiast do Ostrołęki a Różana, — z zeznaniami sprzedaży, kupna i zamian udaje się do Sielunia, do którego miała tak blisko; zamiast sprawy swoje oddawać pod rozpatrzenie sądów ziemskich książęcych, — powierza je nowo-kreowanemu sądowi w Sieluniu.

Najwcześniejsze zeznanie sprzedaży *in fortalitis Schelun* uczynili w r. 1413 (1) szlachta dziedzice z Długoleki; proboszcz Stanisław Kryski, wydając z tej okoliczności przywilej, — nazwał ich: *terrigenae nostri* i, potwierdzając prawa nabywających, uznał je na równi z prawami „innych ziemian sieluńskich.“

Pierwszy raz przeto Kryski w formie prawnej wydzieła pomiędzy jego kluczami osiadłą szlachtę z massy łomżyńskiego i różańskiego rycerstwa i z posiadłości swoich — wśród ziem innych — tworzy nową ziemię — sieluńską. Od tego czasu szlachta wszystkie interesa swoje załatwia przed urzędnikami proboszczów. W r. 1447 w grodzie sieluńskim uskutecznia sprzedaż części Chojnowa; w r. 1449 — lasu na Cisku, r. 1450 — lasu w Daniłowie; w 1454 — części na Mierzejewie, w r. 1493 — części na Miłunach; w 1513 — na Bobinie, w 1519 — części gruntu, zwaną Zamością, na Mierzejewie (2); a w r. 1537 uskutecznia się zamiana dwóch łanów ziemi w Sieluniu na tyleż łanów w Rupinie (3).

(1) *Feria sexta post Festum Divisionis Sanctorum Apostolorum in Fortalitis Sielunensi.*

(2) super particulam agri, dictam Zamoście, in Mierzejewo.

(3) *Commutatio duorum mansorum agri in Sieluni pro duobus mansis in Rupino.*

Proboszczowie chętnie czynili zamianę gruntów ze szlachtą, w taki albowiem sposób, rozbijając skupioną,— po rzymsku rozpraszali ją po różnych wioskach, mieszała z chłopami i powolnie spodzielali się cechy pochodzenia z niej zetrzeć. Słowem kolonizowali rycerstwo i w części zamierzone rezultaty potrafili osiągnąć. Jawory—prawie, a Zalesie wyludnione zostało ze szlachty zupełnie i całkiem z rąk ziemskich przeszły w posesję proboszczów.

We wszystkich aktach czyniący zeznanie uznawali się w zależności feudalnej od swoich panów proboszczów i zobowiązywali się do pewnych ciężarów, przez co ścięrali z siebie charakter ziemiański, który „od męźnych a wielkich przysługą“ przejęli przodków. Proboszczowie zaś coraz jawniej występują z ideą wyosobniania się z państwa. W r. 1510 posiadłości swoje nazywają: *territorium*; około r. 1519 *fortalitiūm* zamieniają na *castrum* i, sądy ziemskie sieluńskie znosząc, występują z grodzkimi. I przywłaszczyli sobie nad szlachtą władzę udzielną, *cum jure gladii* i bez odwoływania się do księcia. Rozstrzygał sprawy mianowany przez nich starosta, a gdy wyrok jego wyższej wymagał decyzji,— sam proboszcz lub wydelegowani kanonicy stanowili instancję ostatnią.

III.

Od chwili zejścia ostatnich odrośli szczepu Konrada, we wnętrzu konserwatywnego Mazowsza poczynają olbrzymie nurtować zmiany. Niedosć okwitła szlachta mazurska, przyzwyczajona do despotycznego rządu swych książąt i oswojona z tą bierną pozycją, jaką pod względem powagi politycznej zajmowała od wieków,— z początku przewidywanym przeobrażeniom stawiała opór. Sądząc, że król polski „potężny bogatych narodów władza, nad szlachtą mazowiecką, nie mogącą sprostać dostatkom pańskim, albo niedbałą rozciągnie opiekę, albo z pogardą pomiatać nią będzie,—“ pierwiastkowo jawnie sprzyjała mężowi siostry zgasłych przedwcześnie książąt—wojewodzie podolskiemu Odrowążowi, następnie zaś błagać poczęła Zygmunta, żeby rządy Mazowsza oddał synowi (1).

Lecz król się oparł, w r. 1526 wcielił księstwo do Polski, a niechętni Mazurowie radzi nieradzi musieli uleść i do nowego porządku rzeczy się wdrożyć.

(1) Andrzeja Święcickiego topograficzny opis Mazowsza w moim przekładzie. (*Kwartalnik Kłósów*. II. 100. Tekst łaciński w zbiorze Mizle-
ra. I. 484).

Powierzając zarząd nowój prowincyi namiestnikowi, zwanemu vicesgerentem, zapewnił Zygmunt rycerstwu używanie praw starych, potwierdził nadania książąt, do dawnych nowe dodał swobody, a w r. 1529 powołuje szlachtę do rady i sejmu.

I przeświadczyła się wtedy, że w sojuszu z Koroną zyskuje dużo. Oprócz prawa obioru sędziów ziemskich i powagi politycznej, jaką przez udział w obradowaniu na sejmikach i wysyłanie reprezentantów na sejmy posiadała,— i materyalną poczuła ulgę, widząc zmniejszone ciężary, które za książąt przygniatały dotkliwie. Skasował bowiem Zygmunt opłatę sądową — jednane; książęcych niegdyś, choć na gruntach szlachty będących barci, zrzekł się na rzecz ostatniej; przestał ją trapić poszukiwaniem nadrostków i zniósł opłaty z karczunku i nowin. Skoro w roku 1548 istniejące dotychczas ciężary zastąpione zostały stałym poborem poradnego dwóch groszy, — jeszcze bardziej do szlachty koronnej mazurska się zbliża.

Zakosztowawszy swobody politycznej, zapragnęła w końcu szczelnej z Koroną spójni i sarkać poczyną na namiestnika, samo istnienie którego wciąż mazowiecką krainę wydzielalo z polskiej całości, a rządy jego przypominały arbitralność piastowskich książąt. Vicesgerent Wawrzyniec Prażmowski „we wszech rzeczach tak wielką posiadał władzę, iż całkiem zastępował króla i każde zdanie jego tyle miało powagi, jak gdyby od samego wychodziło monarchy“ (1).

Domagają się przeto Mazury zniesienia téj magistratury i gdy w początkach warowali „aby statutów i zwy-

(1) Kwartalnik Kłosów. II. 101. W zbiorze Mizlera. I. 484.

czajów starych i na potomne mogli używać czasy“ — później do praw polskich „przypatrzwszy się im dobrze“ pragną przystąpić, o co na kilku sejmach za Zygmunta Augusta „czynią namowy.“

I w r. 1576 żądaniom staje się zadość. Wicesgerencya została zniesioną, a rycerstwo mazurskie nietylko zupełnie zrównane z koronnem, lecz pod pewnymi względami stanęło wyżej, — niektóre bowiem zwyczaje „dla zachowania ubogiej szlachty potrzebne, jako lżejsze i znośniejsze,“ — miały mu służyć i nadal pod nazwą exceptów (1).

Wobec zmian takich, po złączeniu Mazowsza z Koroną szlachta sieluńska na swój stosunek do wielkich proboszczów innem poczęła spoglądać okiem. Pod każdym względem korzystniej teraz było uważać się za obywateli rzeczypospolitej, niż zostawać w poddaństwie księży, — zapragnęła przeto protektoryatu się pozbyć. Pełen znaczenia udział w powiatowych obradach, prawo obiekalności urzędników i posłów, każdemu szlachcicowi tak wielką nadające powagę, a nawet, — jak się to zdarzało często, — w formie pieniężnego podarku lub traktamentu od ubiegających się o głosy przynoszące i zyski; — samo wreszcie zredukowanie istniejących dawniej ciężarów do dwóch groszy z łanu, nietykalność osoby i tyle innych prerogatyw, — wszystko to silną było dla szlachty pobudką ku wcieleniu się w obywatelstwo Korony. Ponętne niegdyś w dobrach sieluńskich, bo mniejsze od nakładanych przez książąt ciężary, wobec samej służby wojennej i dwóch groszy z łanu wydawały się teraz trudnem do zniesienia brzemieniem; system administracyjny pro-

(1) Vol. leg. II. 927.

boszczów i ich urzędników był jarzmem w porównaniu z samorządem i swobodami, przyznanymi szlachcie przez państwo. Pobudek przeto do wcielenia się w ciało koronne nie brakło.

Proboszczowie, widząc objawy niezadowolnienia, poczęli się srożyć i samowładztwo jaskrawiej jeszcze uwydatniać w swych dobrach. Około r. 1550 z dawnego *territorium* robią *districtum* i zalecają szlachcie uległość.

Sarknęło na to rycerstwo i wystąpiło ze skargą do wojewody i vicesgerenta zarazem — Stanisława Poboga Ławskiego (1).

Dygnitarz ten rządził tak samowolnie, jak niegdy Prażmowski i szlachcie dokuczał, na co się po ucieczce Henryka na konwokacji Mazurowie żalili, że ich bez racji uniwersalami zwoływał na jakieś zjazdy (2), — pomimo tego w wytoczonej przed siebie sprawie przyjął stronę rycerstwa i, pragnąwszy je wyzwolić, w r. 1555 wydał polecenie urzędnikom łomżyńskim (3), aby zabezpieczające niezależność szlachty sieluńskiej dowody (*munimenta*) i przywileje przyjmowali do grodów i w razie potrzeby, żeby na żądanie interesowanych wydawali dokumenty w odpisach.

Rozporządzenie vicesgerenta wielkiemu proboszczowi zabrzmiało groźnie. Każdy ze szlachty, okazawszy w grodzie swojego powiatu nadania i przywileje książąt, — stawał się wolnym, a że rycerstwo sieluńskie dokumenty, odziedziczone po ojcach, starannie chowało w skrzyniach i w każdej chwili mogło je w urzędzie okazać, —

(1) Był to ostatni vicesgerent. Zmarł w r. 1576. (Orzelski. *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, przekład Spasowicza. II. 75).

(2) Orzelski. *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*. II. 36.

(3) List wojewodziński *ad officiales łomsenses*.

narażali się przeto proboszczowie na utratę kilkuset rodzin dotychczas poddańczych, — a co ważniejsze — z obowiązku zależności spory dających dochód. Należało takiego szwanku nie dopuścić, trzeba było obmyśleć środki dla zatrzymania szlachty w poddaństwie i nadal.

Zaszczyt inicjatywy w tym względzie i samo wykonanie pomysłu spada na Mikołaja Półkozica Wolskiego. Został on za łaską Zygmunta Augusta proboszczem płockim i tak młodemu panu przypadł do serca, że wkrótce siadł na chełmińskim, a w r. 1565 na biskupstwie kujawskim. Byłto sławny w swym czasie awanturnik. Nie przebieierał w środkach, skoro chodziło o dobro kościoła, chociaż, z drugiej strony, zajęty będąc sprawami świeckimi, zaniedbywał go tak, że interesa jego leżały odłogiem. Myśliwcem był niepohamowanym i do skandalu miał pochop. Niekiedy, gdy lud się korzył w kościele, — pasterz z trzaskiem i hukiem gonił za zwierzem (1). Nie bał się zaś nikogo, albowiem Zygmunt August we wszystkim na nim polegał i zawsze jego zasięgał rady (2).

Wolski, widząc, że szlachta jest bardzo bliską usunięcia się z pod jego władzy, — stanowczego zażył sposobu i na długo sobie i swoim następcom uległość sielunian zapewnił. W roku 1558, zbrojnymi otoczony ludźmi, napada na chaty rycerskie, odbija w mieszkaniach skrzynki, znalezione w nich papiery zabiera i unosi, a niektórych ze szlachty, że opierać się śmieli, — zapędza w taras — zamyka w więzieniu (3). Jeden tylko

(1) Łętowski. Katalog. IV. 237.

(2) Niesiecki. Herbarz. IX. 405.

(3) *Fura et privilegia nobilitatis Reverendus Wolski praepositus ad se recepit, in scrinium imposuit et nobilibus aliquibus in carceres alias in taras venire mandavit.*

oryginalny ocalał przywilej—na Rupino, reszta zaś, przez Wolskiego zabrana, przepadła bez śladu.

Na gwałt ten zaniósł szlachta do vicesgerenta skargę. Ławski dla rozpoznania sprawy wydelegował na sądy ziemskie ostrolęckie Jana Kaczyńskiego (1); lecz wszelkie starania pokrzywdzonych spełzły na niczym. Wolski bowiem młodemu królowi przypadł do serca i sprawę całą potrafił zatrzęć. Od tego czasu poczyną się najsmutniejsza doba w życiu sieluńskiego rycerstwa.

Po zniszczeniu czy ukryciu zabranych przez Półkozi-
ca Wolskiego przywilejów, proboszczowie, będąc pewnymi władzy nad szlachtą, nie tają się z zamiarami i dla ostatecznego zniewolenia upokorzonej ludności z niepospolitym pracują zapalem. Pozbawionej obywatelskich swobód i środków obrony na każdym kroku dają dowody swęj mocy; a nadęci pychą niczym nieograniczonego wszechwładztwa, — poczynają odgrywać rolę udzielnych książąt. Wobec zaś decentralistycznego w państwie chaosu i sponiewieranęj a ubogięj szlachty sieluńskiej nader łatwo było monarchiczną powagą się okryć.

W kierunku takim Jędrzej z Bnina Opaliński działał najwięcej. Dla wykopania przepaści pomiędzy ziemianstwem sieluńskim i rycerstwem ziem innych, wpływami swymi i użyciem dwóznacznych środków wyrabia on w r. 1595 partykularne *laudum* ziemi różańskiej, w którym szlachta ostatnięj, nie przyznając się do spójni z bracią, poddaną proboszczom, odsądza takową od obywatel-

(1) 1558, *Feria 3-tia post Dominicam Reminiscere in Terrenis Terrestribus Ostrolęcensibus recognitio Ministerialis Nobilis Joannis Kaczyński a Magnifico Ławski palatino et Vicesgerenti Masoviae additi . . .*

stwa swęj ziemi i zaprzecza jęj praw wszelkich, niepo-
dejrzanej tylko służących szlachcie.

W r. 1598 postąpił proboszcz krok dalej. Nakazu-
jąc podwładnemu sobie rycerstwu płacić w charakterze
dziesięciny po złotemu od każdęj włóki na rzecz kościo-
ła w Sieluniu, — rozporządzenie to nazywa konstytucją;
a wspominając o regestrach kontrybucyi, — po raz pierw-
szy przybięra tytuł książęcy (1).

Jeden z następów Opalińskiego, Henryk na Dąbro-
wicy Firlej, w r. 1611 znowu wyrabia partykularne *laudum*
ziemi różańskiej, podobne treścią do wspomnianego wy-
żęj; w roku zaś 1633 pod nazwą uniwersału wychodzi
rozporządzenie, aby szlachta ulegała jedynie jurydyce
proboszczów, żeby się do nich tylko udawała po zatwier-
dzenie praw posiadanych lub mających służyć na przy-
szłość.

Każdy szlachcic u nowo-nastalego proboszcza wy-
jednywać musiał aprobatę otrzymanych poprzednio na-
dań lub kiedykolwiek uskutecznionej zamiany, — od nieza-
chowujących tęg formalności „wyciągali *poenas extorsive*.“
Teodor książę Czartoryski nakłada na szlachtę podatku
po dwa złote z włóki (2); następcy jego, publicznie zalicza-
jąc rycerstwo do swych poddanych, zwali je mieszkańca-
mi księstwa sieluńskiego, niezaszczyconymi obywatelstwem
państwa (3) i rozciągali nad nięm *dominium vitae ac necis*.

(1) *In Regestra Contributionum, quae solvunt suo Principi—Domino Praeposito Plocensi (Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody, str. 297).*

(2) *Anno 1731. Quietatio nobilium de persoluta pensione duorum florenorum ex quolibet manso Decreto Comissionali Praepositi adjudicato.*

(3) W kondemnacie trybunalskięj z r. 1760, *feria 4-ta ante Festum*

Kiedy proboszczowie z godną lepszą sprawą energią wtłaczali na karki szlachty poddańcze jarzmo,— ona, bez żadnego będąc poparcia ze strony rządu, ograbiona z dowodów i skrzywdzona przez *lauda* swęj braci,— nie przestała przecież ciążyć ku państwu i poczuwanie się swoje do obywatelstwa Korony od czasu do czasu w różny sposób manifestowała ciągle.

Nie mogąc się z pod ucisku o własnych wydobyć siłach, a nie licząc na pomoc ze strony rządu, rzuciła się na drogę opozycji przez udowadnianie pochodzenia i dobrowolne pełnienie obowiązków, samemu tylko właściwych rycerstwu. Legitymacja z powodu zabranych przez Wolskiego książęcych przywilejów była niełatwą; znalazło się jednak w aktach koronnych nieco dowodów, pozwalających niektórym rodzinom pochodzenie szlacheckie wykazać i uwydatnić bezzasadność księżyich uroszczeń.

Tego rodzaju usiłowania przypadają na dobę uchwał ziemi różańskiej i prawodawczej działalności proboszczów, ujawnionej w uniwersale z r. 1633.

Zabiegi jednak w niezbyt świetny dojrzały owoc, albowiem trzech tylko mężów zdołało potrzebne dowody zgromadzić i zamiary pożądanym uwieńczyć skutkiem. W roku 1614 Jan herbu Trzaska Ciszkowski, w r. 1633 Franciszek herbu Ogończyk Ogonowski z Klenczan i w r. 1659 Andrzej Ogonowski na generałach księstwa mazowieckiego w Warszawie uczynili wywód szlachectwa i uzyskali następnie zatwierdzające ich przy równości stanu trybunalskie dekrety.

Pochodzenie swoje stwierdzano również i piastowaniem urzędów. W r. 1601 Mateusz Gołombowski był pod-

Praesens B. V. M. i w egzekucji wyrażono się: *incolae jure regni non gaudentes*. Gdzieindziej znowu: *statu nobilitari, jure regni* niezaszczyceń.

wojewódzim (*vice-palatinus*) podlaskim (1); w r. 1647 Jan Biedrzycki stolnik (*dapifer*) ziemi łomżyńskiej (2); w r. 1648 na elekcyi Jana Kazimierza podpisał się Marcin Mierzejewski wojski i podstarości różański, który (może z myślą o sieluńskich rodakach) obok nazwiska swojego zastrzegł: *salvis in toto juribus et decretis Ducatus Masoviae*. Na tejże elekcyi Stanisław Gołombowski pisze się regentem kancelaryi różańskiej, w r. 1659 różańskim poborcą (3) i jeszcze w 1667 r. poprzedni urząd piastuje. W r. 1699 Jakób Gołombowski — wojski różański, w r. 1700 i 1717 Marcin Ogonowski pisarz ziemski i grodzki zambrowski, a Jakób Chojnowski tejże ziemi podpisarz (4). Na elekcyi Stanisława Augusta Grzymałowski był posłem z ziemi łomżyńskiej i pisał się: na Grzymałach.

Za manifestację przeciwko uroszczeniom proboszczów i za dowód, że wśród największego ucisku szlachta sieluńska nie chciała charakteru obywatelskiego się wyrzec, uważać należy jej udział na zjazdach pod Wolą. Elekcyę Jana Kazimierza podpisało pomiędzy innymi dwóch Grabowskich, czterech Gołombowskich, dwóch Gierwatowskich, Długolecki, Bobiński, Korczakowski, Modzelewski, Ochenkowski, Rogalski, Rupiński,— wszyscy z ziemi różańskiej. Podczas elekcyi Jana III musieli proboszczowie stawiać szlachcie przeszkody, albowiem nikt z niej na zjazd nie przybył. Toż samo dziać się musiało i przy obiorze Augusta II, gdyż z ziemi różańskiej nie ma ni-

(1) Kaplica. Herbarz, str. 131.

(2) Tamże, str. 9.

(3) *Vol. leg.* II. 663.

(4) Wyroki tryb. piotr. z r. 1717, ks. 323, f. 1821.

kogo, a z łomżyńskiej tylko sześciu Chojnowskich, Grabowski, trzech Grzymałowskich i dwóch Mierzejewskich, kiedy tymczasem z ziem innych drobnej szlachty tegoż nazwiska zebrało się mnóstwo. Chociaż na elekcyi Stanisława Augusta liczne zbiegowiska nie było, — jednakowoż obok przeważnej liczby urzędników i szlachty znaczniejszej znajdujemy: dwóch Chelstowskich, czterech Damięckich, Macieja Korczakowskiego, czterech Grabowskich, sześciu Mierzejewskich, dwóch Bobińskich, Stroniańskiego, sześciu Chojnowskich, siedmiu Grzymałowskich i dwóch Modzelewskich, — wszyscy z łomżyńskiego. Z ziemi różańskiej obecny był jeden tylko Modzelewski.

Zastanawia okoliczność, że, gdy uczestniczyła w obradach szlachta sieluńsko-łomżyńska, — z ziemi różańskiej nie było prawie nikogo i na odwrót. Zresztą utrudnienia musiały być wielkie, skoro z siedmiuset obywateli tak mała liczba przybywała pod Wolę. Szlachta ziem innych, nie znajdując przeszkód, zbiegała się tłumnie, — sieluńska — słabo. Ośmnastu Bobińskich, sześćdziesięciu pięciu Mierzejewskich i dziesięciu Damięckich z ziemi ciechanowskiej i nurskiej podpisało elekcyę Augusta II, — a z gniazda — z łomżyńskiego Bobina, Mierzejewa, i Damię dwóch tylko było Mierzejewskich.

Jak na rycerstwo sieluńskie patrzyło państwo, — zrozumieć łatwo. Skoro dekrety trybunalskimi potwierdzało czynione przezeń na generałach wywody szlachectwa, skoro je dopuszczało do urzędów ziemskich i grodzkich i nazwiska przybywających pod Wolę w konstytucjach pozwalało zamieszczać, — uznawało w niem prawo obywateli, a nie poddanych proboszczów. Że schedy szlachty sieluńskiej uważało państwo za dobra ziemskie, dowodem tego taryfy z lat: 1659, 1668, 1676 i 1696, rewi-

zya ziem: różańskiej i łomżyńskiej z r. 1721, wymagane od niej pobory, a co ważniejsze — wojenne usługi. W roku 1733 chorąży i pułkownik łomżyński Staniszewski do rejestrów szlachtę zaciągnął i na żądanie wydawał świadectwa (1). Z zasady, że każdy służbę wojenną pełnić powinien według wielkości dóbr swoich, urządzano się z Sielunianami podobnie jak z Podlasianami: nie wymagano pożyczania wojennego rynsztunku, dwaj ubodzy wyprawiać mieli trzeciego. Konstytucya z r. 1634 oznaczenie udziału drobnej szlachty w pospolitem ruszeniu wkładała na kasztelanów, podkomorznych, starostów i deputatów, obranych na sejmikach (2); według zaś konwokacyi z r. 1674 sześciu składać się miało na jednego konnego żołnierza (3).

Rzeczpospolita przeto nie odmawiała szlachcie sieluńskiej praw obywatelstwa, skoro nietylko, że jej dozwalała pełnić obowiązki właściwe rycerstwu, ale nawet wymagała od niej takowych. Szereg konstytucyj, poczynawszy od r. 1633 aż do r. 1726, zabrania duchowieństwu kupować lub w jakikolwiek sposób nabywać dóbr ziemskich, — nie mogło więc państwo ze schedami Sielunian czynić wyjątku i nie mogło dóbr niewątpliwie ziemskich na rzecz proboszczów przelewać. Pod grozą infamii nie znosiła również rzeczpospolita i tytułów książęcych, z wyjątkiem tych tylko, które z unią Litwy, województwa kijowskiego, wołyńskiego i bractawskiego weszły do Polski (4). Jakoż pierwszy raz przez Opalińskiego użyty tytuł starla niepa-

(1) *Testimonium* Imc. Pana Staniszewskiego chorążego i pułkownika łomżyńskiego na usługę wojenną.

(2) *Vol. leg.* III. 832.

(3) *Tamże* V. 215.

(4) *Tamże*. V. 119.

mieć (1),—żaden z późniejszych proboszczów ani w aktach publicznych, ani w stosunkach z ludnością dóbr swoich użyć go nie śmiał i żaden z historyczno-geograficznych pisarzy aż do ośmnastego wieku o takiej godności nie wspomniał. Dopiero od r. 1727 postać rzeczy się zmienia.

Siadł na płockim probostwie Kazimierz Teodor Czartoryski i nie *ex re ducatus in praepositura*, lecz jako książę na Klewaniu i Żukowie dozwolonego mu prawem tytułu używał. Następca jego Marcin Załuski,—skoro go, z przyzwyczajenia za pięcio-letnich rządów Czartoryskiego,—sami poddani podobnie jak poprzednika nazywali księciem proboszczem,—ponętnym tytułem nie wzgardził, a Stanisław Miaskowski, Krzysztof Hilary Szembek i Marcja Szeptycki przez ciągłe używanie przeniesli takowy do akt i książek. O ile wiemy, pierwszy Łubieński (2) w roku 1740 wspomniał o proboszczach książętach, chociaż wyraził się ściśle, pisząc bowiem: „tytułuje się księciem sieluńskim,—dał do myślenia, że źródłem tego zjawiska nie jest prawo, lecz uzurpacja i próżność. Po nim Lennich (3) z okoliczności, że nad powiatem pułtuskim bis-

(1) Niewłaściwie Szajnocha (*Jadwiga i Jagiello*. Lwów 1861. I. 78, 129) proboszczowi z Sielunia w piętnastym wieku nadaje tytuł książęcy. W owym czasie i proboszczowie płoccy nie marzyli jeszcze o mitrze, sieluńscy zaś, ludzie skromnej bardzo pozycyi i od pierwszych, jako swoich kollatorów, zależni, o czémś podobnem myśleć nie mogli. Myli się też Gawarecki (*Przywileje, nadania i swobody*, str. 297), a za nim p. F. M. S. (*Encyklopedia powsz. Orgelb.* XXIII. 418) i ks. Krzyżanowski (*Katedra płocka*, str. 18) jakoby od czasów Opalińskiego proboszczowie stale używali tytułu księcia.

(2) Świat we wszystkich swoich częściach geograficznie, chronologicznie i historycznie okryślony. Wrocław, 1740, str. 345.

(3) *Jus publicum Regni Poloni. Gedani* 1746. II. 99.

kup najwyższą posiadał władzę,—nadmienia: także prawo nad obszarem sieluńskim ma proboszcz płocki i stąd tytuł księcia sieluńskiego mu służy (1). Oswojenie się ze świeżo weszłym w użycie tytułem znać było wielkie, skoro pisarzy narażało na błędy. Gołębiowski w przekładzie Starowolskiego obszary dóbr sieluńskich nazywa hrabstwem (2), chociaż autor o tém nie wspomniał (3).

Powoli tytuł książęcy popularnym staje się bardzo. Wbrew prawu używano go urzędownie, obijał się o ściany posiedzeń sejmowych, rozpowszechniany był w kalendarzach i ulotnych pisemkach. W r. 1784 Krzysztof Szembek w katedrze płockiej obok swego nazwiska i różnych godności wyryć kazał w marmurze: *dux selunensis*.

(1) *Eodem jure praepositus plocensis selunensem tractum regit, qui inde principis selunensis titulo utitur.*

(2) Opisanie królestwa polskiego za czasów Zygmunta III. Wilno 1765, str. 91 . . . sam proboszcz całe hrabstwo trzyma i jest najwyższym panem szlachty w tém hrabstwie mieszkającej.

(3) *Praepositus ipse integrum territorium possidet, estque supremus dominus nobilitatis illius, quae ibi manet* (Polonia, u Mizlera I. 460).

IV.

Rząd rzeczypospolitój w stosunkach z sieluńską szlachtą niekonsekwentnym był dziwnie. Zamieszkane przez nią wioski kazał zaciągać do taryf, zobowiązywał ją do ponoszenia ciężarów i służby wojennej, — a obok tego zależności poddańczej jakby nie widział i żadnego nie zrobił kroku ku wyjarzmieniu uciśnionój z pod władzy proboszczów.

Samo zaś uznanie w Sielunianach charakteru obywatelstwa bez wyzwolenia ich z pod partykularnej opieki, — nie pożytek im przynosiło, lecz szkodę, bo obok ciężarów feudalnych, składanych panom, — musieli płacić a służyć i państwu. Pierwszym czyniła szlachta zadość z przymusu, — drugiemu — w nadziei, że poda jej rękę, że ją zwoli.

Nadzieja jednak próżną była ułudą. Państwo, chociaż znało niefortunną pozycję rycerstwa, tak obojętnie patrzyło na nie, jak i cała powszechność, sposób widzenia której odgadnąć można z tonu pisarzy, pokrywających sprawę milczeniem lub omawiających takową półgębkiem.

Krasiński, Kromer, Cellarius milczą zupełnie; Świącicki (1), nie nie wspomniawszy o szlachcie, zaznacza tylko, że okolica podlega władzy plockiego proboszcza (*praepositi plocensis in profano jure imperium agnoscit*); Starowolski już mówi (2), że proboszcz jest panem najwyższym szlachty (*supremus dominus nobilitatis*). Toż samo przywodzi Hartknoch (3) i położenie Sielunian utożsamia z zależnością szlachty w księstwie siewierskiem; Lengnich (4) o władzy proboszcza mówi, jako o przysługującym mu prawie; Łubieński (5) wspomina, że „ma jurysdykcję absolutną.“

Nie zaczepiano więc kwestyi wyraźnie, — gdzie-niegdzie robione wzmianki miały na celu raczej podziw nad potęgą proboszczów, niż ubolewanie nad niedolą rycerstwa. Zamiast współczucia obrzucano je owszem szyderstwem i wzgardą: skoro chciano pochodzenie czyje okazać wątpliwem, — zwano go szlachcicem sieluńskim.

Na taki stan rzeczy niemało zapewne wpływała okoliczność, że to była sprawa z panem duchownym. Zdarzały się wypadki ciemiewstwa szlachty ubogiej i od świecczych, lecz z tymi radzono sobie łatwiej. Cały powiat goniadzki Zygmunt I w r. 1529 na żądanie rycerstwa wyzwolił z pod władzy Radziwiłłów (*ab oneribus, jurisdictione et imperio Radzivilorum*); na sejmie unii Czarnkowski w imieniu posłów upraszał króla o uwolnienie szlachty od robót, do jakich ją zmuszał tykociński starosta (6) i żądaniu nie

(1) Kwartalnik Kłosów. II. 111. U Mizlera. I. 489.

(2) *Polonia* u Mizlera. I. 460.

(3) *Respublica polonica*. Jenae 1678. Lib. II. cap. III. § XIV.

(4) *Jus publicum R. P.* II. 99.

(5) Świat we wszystkich swoich częściach etc., str. 345.

(6) *Dziennik Ljubliński* siejma 1569 goda. Petersburg, 1869, str. 361 w przyp.

stało się zadość jedynie dla tego, że przywileje wyszczególniały obowiązek naprawy zamków (1). Kadłubowscy, obdarzeni szlacheństwem przez Zygmunta Augusta, bez względu na to, że Zygmunt III służące im prerogatywy potwierdził, przez starostów brańskich zmuszani byli do robót, opłaty czynszów i innych powinności,—sejm jednak w r. 1654 dawne prawa skarżącym się przyznał i uciskać ich nie dał (2). Gdy więc za szlachtą, ujarzmianą przez świeckich, królowie i sejmy stawały obronnie,—za podległą potentatom duchownym: warmińskim, pułtuskim, łowickim, siewierskim i sieluńskim nikt ująć się nie śmiał.

Pomimo braku poparcia szlachta sieluńska w sprawę swoją zwątpić nie chciała i nie szczędziła wysiłków dla odzyskania swobód. Najprzód względem proboszczów stanęła hardo i na schadzках w głośnych pogroźkach, tumultami a rebelją manifestowała niechęć i uległość swoją czyniła dwójnaczną. Od r. 1750 aż do sejmku wielkiego t. j. przez lat czterdzieści procesuje się ciągle: z początku o wymaganą przez każdego proboszcza aprobatę przywilejów,—następnie o zupełne wyswobodzenie się z pod ich jurydykcyi i narzuconych ciężarów.

W r. 1760 Benedykt Ogonowski, Maciej Mierzejewski, Wojciech Gierwatowski i Walenty Damiński, mężowie największej wśród Sielunian powagi, we własnem i wspólnym imieniu pozwali proboszcza i kapitułę plocką przed sąd ziemski różański. Ze strony kapituły stanęli: uprawniony przez nią urodzony Antoni Boczkowski, kanonik katedralny plocki Grzegorz Smoleński, dóbr sieluńskich dzierżawca (*tenutarius possessor*) i trzeci — urodzony Eusta-

(1) Tamże, str. 365.

(2) Niesiecki. Herbarz. V. 6 i 7.

chy Smoleński, z tejże majątności ekonom (*economus*). Powodowie domagali się zabezpieczenia dóbr ziemskich (*securitatis bonorum terrestrium*),—strona zaś pozwana, przyznając, że istnieją w jej posiadłościach i majątności rycerskie,—twierdziła, iż takowe pozostają względem niej w stosunku lennym i na tej zasadzie żądała wyłączenia sprawy i odesłania takowej *ad dominium proprietarium*.

Sąd przecież, uznawszy, że godność i prerogatywy szlacheckie od przemocy i gwałtów cierpią, skoro kapituła bez żadnej racji pod jurydykcyę swoją podciąga tych, którzy, do grona rycerzy się licząc, w pospolitem ruszeniu stają i ze stanu swego należą do sądów ziemskich,—dekretem *agni fori* (1) żądania pozwanych oddalił.

Proboszcz Stanisław Kostka na Miaskowie Miaskowski i Marcin na Załuskach Załuski biskup drezneński, sufragan i koadjutor probostwa, zanieśli apelacyę do trybunału w Piotrkowie. Niepłonną żywili otuchę, że wysoka magistratura postąpi według ich myśli, obaj bowiem rozległe mieli stosunki i wpływy, a sam Miaskowski w r. 1739 był prezydentem na trybunale koronnym (2) i około spraw takich chodzić potrafił.

Wystąpili przeto ze skargą, że wyrok sądu różańskiego jest niesprawiedliwy, bo w prawa i jurydykcyę cudzą wkracza;—szlachta, w księstwie sieluńskiem mieszkająca, z obowiązków, osób i majątności jedynie do ich sądu, jako swych panów należy. Dowodzili, że kapituła posiada specyalne, przez książąt nadane, a przez królów

(1) *Feria 2-da post Dominicam Judica Quadr.* Wyr. tryb. piotr. z r. 1760, ks. 403, fol. 294.

(2) Łętowski. Katalog. III. 332.

potwierdzone przywileje, przelewające na nią całą władzę nad mieszkańcami księstwa,— domagali się przeto, aby uwłaczający powadze przywilejów dekret różański uchylić i odesłać sprawę pod rozpatrzenie ich samych. Żądali dalej zasądzenia kosztów procesu, zatwierdzenia dekretów ich sądownictwa, pociągnięcia szlachty do odpowiedzialności kryminalnej za tumulty, jakich się dopuściła z przyczyny, że niby ubliżającą była dla niej jurysdykcya proboszczów; żądali wreszcie, aby preteńsy pozwanych, na jakichkolwiek przywilejach oparte, za napastnicze uznać, same dowody jako fałszywe zniszczyć i raz na zawsze usunąć zarzut, jakoby strona powodowa bez żadnych praw zawładnęła wioskami pozwanych. Podstawą podobnych żądań, obok okazywanych przywilejów księcia Konrada i jego następców, nadających prawo sądu kościołowi plockiemu (1), — było przedawnienie, — dawność ziemską w posiadaniu nad szlachtą zwierzchności.

Sielunianie na termin się nie stawili i proboszczowie uzyskali zasądzenie—*lucrum*, a na pozwanych wydaną została kondemnata, która ich jako *incolas jure regni non gaudentes* odsyłała do sądu proboszcza i skazała na koszt procesu (2).

(1) Przytaczamy ustęp przywileju Konrada z r. 1239, na którym proboszczowie opierali prawa swoje do jurysdykcji nad szlachtą: *...homines liberi ac ascripticii cum omni utilitate et servicio tantum dominorum suorum subiacebunt potestati in nullo casu a duce vel ab alio de ejus mandato judicandi. Sed eorum dominorum audient judicia vel eorum quibus eos domini ipsorum comiserint judicandos* (Kod. dypl. ks. maz. XIII). Pod wyrazem *liberi* znajdowali proboszczowie szlachtę,—naturalnie, że błędnie.

(2) *Feria 4-ta ante Festum Praesens B. V. M.* Wyr. tryb. piotr. z r. 1760, ks. 403, fol. 294.

Burgrabia grodzki różański otrzymał rozkaz wyegzekwowania zasądzonych proboszczowi kosztów. Szlachta dużo już wysypała grosza na palestrantów, którzy jej najświetniejszy zawsze wróżyli rezultat; niejaki Gniewosz jurysta grube wziął od niej pieniądze,—dla uwolnienia się przeto od dalszych wydatków, postanowiła egzekucyi się oprzeć (1).

(1) Oto szereg dziedziców i possesorów (*haeredum et possessorum*), przeciwko którym zapadł wyrok trybunału.

Biedrzycey: Franciszek, Łukasz i Marcin. Bobińscy: Łukasz, Maciej i Piotr. Borucki Walenty. Brodowscy: Andrzej i Jan. Budny Paweł. Chelstowscy: Andrzej, Bartłomiej, Jakób, Józef, Krzysztof, Maciej, Michał, Stanisław, Walenty i Wojciech. Chotkowski Marcin. Ciszkowscy: Jakób, Jan, Joachim, Maciej, Marcin, Stanisław, Tomasz. Damielówscy: dwóch Maciejów i Walenty. Damięcy: dwóch Dyonizych, Hiacynt, Jakób, Krzysztof, Łukasz, Maciej, Marcin, dwóch Pawłów, Stanisław, Walenty, Wawrzyniec. Dąbkowscy: Jakób i Stanisław. Długolecy: Antoni, dwóch Bartłomiejów, Błażej, Cypryan, Jakób, dwóch Janów, Ignacy, Józef, Karol, Kazimierz, Łukasz, trzech Maciejów, Melchior, Piotr, dwóch Stanisławów, trzech Tomaszów, Walenty i Wawrzyniec. Galecki Jan. Gierwatówscy: czterech Andrzejów, dwóch Filipów, Jakób, Ignacy, Józef, dwóch Kazimierzów, Maciej, dwóch Marcinów, tyluż Stanisławów, tyluż Walentych i Wojciech. Glinkowie: Ludwik i Wojciech. Głazewscy: Paweł i Wojciech. Golembiowski Jan. Gosiewski Paweł. Goździewscy: Albert i Stanisław. Grabowski Antoni. Grzymałowski Piotr. Kolakowscy: Jakób, Maciej, Mikołaj i Wojciech. Korczakowscy: Benedykt, dwóch Jakóbów, Jan, Krzysztof, Ludwik, Michał, Wawrzyniec. Lasiwiccy: Leonard i Sylwester. Mierzejewscy: Adam, Aleksander, Andrzej, dwóch Antonich, Franciszek, Jakób, Jan, trzech Maciejów, Marcin, Mikołaj, Paweł, Tomasz, Walenty i Wojciech. Mierzycki Jakób. Modzelewscy: Benedykt, Franciszek, Hiacynt, Kazimierz, Łukasz, Stanisław. Napierkowscy: Bartłomiej, Jakób i Tomasz. Niesiobęcki Zygmunt. Nożewski Adam. Ochenkowscy: Adam, Antoni, Bartłomiej, Franciszek, Hieronim, Jakób, Ignacy, Klemens, Paweł, dwóch Stanisławów, Szymon, Urban, Walenty. Pęski Franciszek. Pułowski Jakób. Radwański Filip. Rogalski Jan. Rostkowski Józef. Rupińscy: Benedykt, Jan, Julian, Paweł, trzech Stanisławów, Tomasz, Wawrzyniec, Wojciech. Rusiecki Ja-

Skoro więc burgrabia w towarzystwie trzech świadków przybył do Długoleki,— Mateusz Długolecki temi powitał go słowy: „nie ja sam tylko we wsi, że was dyabli noszą do mnie.“

Zląkł się burgrabia i, milcząc, *cum jurisdictione sua burgrabiali executoria* nawiedził Koski, gdzie Stanisław Długolecki, nic sobie z jego osoby nie robiąc, narzekał na palestrantów: „dyabeł wie tych panów jak dawno pieniądze pobrali i jeszcze biorą i dają nas wzdawać!“

Przerażony burgrabia przeniósł się do Rupina-Starego. Nie zastawszy Bartłomieja Rupińskiego, udał się do sąsiada — Bartłomieja Długoleckiego, który wykrzyknął: „cuda się dzieją! daliśmy i teraz po tynfów dwa, będąc w Różanie do zeznania plenipotencji z imc. panem Gniewoszem,”— i burgrabiego odprawił z niczem. W Rupinie-Pokrzywnicy, w nieobecności Stanisława Rupińskiego, Jan Brodowski oponował, mówiąc: „ja nie wiem, co się to dzieje, gdyż biorą i nie przestają brać pieniądze, a wzdawać nas dają.“ W Rogalach i Chojnowie również się szlachta oparła, w Gołombiach Tomasz Zabielski wołał: „cuda! ja nie wiem ni o czém i w to nie wchodzę.“ W Ochenkach-Starych Paweł Głazewski pogroził mu kijem; w Ochenkach-Nowych Roch Ochenkowski z rezygnacją przemówił: „Bogu-ż polecić tę kondemnate i pa-

kób. Stępnowscy: Józef, Mikołaj, Wojciech. Stronawscy: Albert, Antoni, dwóch Józefów, Krzysztof, Maciej. Suchcicy: Albert i Józef. Śledziewscy: Adam, Benedykt, Jakób, Ludwik i Wojciech. Swiderski Felicyan. Zabielski Tomasz. Załęscy: Adam, Kazimierz, Maciej, Stefan, Tomasz. Zebrowscy: Franciszek, Ignacy i Kazimierz. Zerański Antoni i Złotkowscy: Antoni, Stanisław, Walenty, Wawrzyniec. Ogółem nazwisk czterdzieści dziewięć, imion—dwieście piętnaście.

nowie-ć to w kondemnatach chodzą.“ Nic burgrabia nie wskórał i u Wojciecha Śledziewskiego w Śledziach, a w Gierwatach-Szeligach Jan Gierwatowski znać niczego nie przewidywał, skoro się dziwił: „co się u kata zrobiło! otóż ci widzę nas umatają!“ W Gierwatach-Starych Wawrzyniec Złotkowski również się tłómaczył nieświadomością: „ojciec mój chory, ja nie wiem co oni robią.“ W Modzelach Franciszek Modzelewski i Benedykt Korczakowski „obaczmy, mówili, co to za kondemnata, poradzimy się jeszcze, to rzecz nie śmiertelna;“ w Ogonach Karola Ogonowskiego burgrabia nie zastał, a Walenty Ogonowski przywitał niegrzecznie: „nie tu do mnie, ale do starszych pryncypałów.“ W Młynarzach Piotr Grzymałowski z przydomkiem „król“ w przystępie dobrego humoru „nie to dla mnie, wołał, bo ja król;“ z Chrzczonek burgrabia również wyjechał z niczem. W Korczakach w zastępstwie Jana, Krzysztof Korczakowski tłómaczył się nieobecnością brata, w Gierwatach-Zarzecznych żona Antoniego Mierzejewskiego — nieobecnością męża. W Damiętach Dominik Damięcki „zobaczmy, wołał, co to za kondemnata,— poradzimy się,“— w Grabowie nic u Stanisława Dąbkowskiego nie zyskał, a w Bobinie energiczna małżonka Wojciecha Suchcickiego takimi burgrabiego przywitała słowy: „nie masz męża w domu! bodaj dyabli zjedli z kłótniami.“ W Nogawkach brat Józefa Mierzejewskiego groźnie pomruknął, w Stroniawach Wojciech Stroniawski, a w Chelstach Maciej Damielowski o niczem nie chcieli słyszeć.

Powyższa tragi-komedia dowodzi, że pomiędzy szlachtą nie było solidarności,—niektórzy dla miłego spokoju radziby w dawniej pozostać pozycyi i nie narażać się na kłótnie a koszta. Głównymi pionierami wyzwolenia byli Ogonow-

scy, przeciwko nim przeto pod wpływem egzekucyi szlachta stawała z niezadowolnieniem i groźbą. Gdy się burgrabia zjawił w Rogalach,—Franciszek Biedrzycki i Stanisław Chelstowski „my koronni szlachta, wołali, nas niewinnie panowie Ogonowscy matają, wciągając w niepotrzebne dary i ekspensa, gdyż my, co się należy z dóbr—zaspokoić niesprzecznie i prawa słuchać chcemy.“ Podobnie był usposobionym Mikołaj Kołakowski z Chojnowa: „nie daliśmy na to prawo i nie damy i o niem wiedzieć nie chcemy,—my zgodni z gruntów płacić i sądzić się, jak dawno sądziliśmy.“ W Chrzczonkach Bartłomiej Biedrzycki, Antoni Załęski i Andrzej Mroczkowski zapewniali: „my szlachta koronna, nie sprzeciwiamy się w niczém, jurydykcyi jesteście podlegli“ (1). Szlachta z Mierzejewa i Jawór zaraz w początkach do udziału w procesie różańskim należeć nie chciała wcale; teraz zaś, widząc oblicze burgrabiego, żartowała z sąsiadów i była dumną, że się na próżny nie naraziła wydatek.

Burgrabia spisał protokół i złożył go w grodzie, a szlachta, że jęj przeciwko trybunałskiej kondemnacie służyła skarga *male obtentum*,—na nowo podniosła proces.

Przewodzi znowu Benedykt Ogonowski, dziedzic części na Ogonowie, Głazewie, Cholewach, Załężu i Rawkach. Powoływał się on w trybunale na wszystko, co przemawiało za obywatelstwem Sielunian,—na zależność szlachty jako na bezprawie wskazywał, osłabiał doniosłość przedstawionych przez księży przywilejów, wykazując, że w nadanym kościołowi w r. 1203 przez Konrada dokumencie wyszczególniono mnóstwo wiosek, własnością biskupstwa będących, a o siedzibach szlachty nie ma i

(1) Wyroki tryb. piotr. z r. 1761, ks. 405, f. 16.

wzmianki;—główny argument proboszcza—dawność ziemską—zbijał na zasadzie *exceptów* i konstytucyi. Wprawdzie *excepta* niewielką mu mogły zrobić przysługę, nie dopuszczają bowiem dawności tylko dla dóbr takich, które ktoś zajął w *summie* pieniędzy lub gdy była w ich posiadaniu kobieta tytułem posagu (1),—lecz za to konstytucye z szesnastego wieku zawsze dozwalały dopominać się o *bona nullo jure adempta*—o bezprawnie odjętą majątność (2).

Troskliwa obrona niemały przyniosła rezultat,—sprawa bowiem po kilkakrotném opieraniu się o trybunał w końcu, w r. 1767, dekretem *remissionis* odesłaną została do sejmu (3).

Pod najwyższą przychodząc instancję, kazała szlachta napisać i wydrukować głośny w swym czasie memoriał, który treścią swoją obudził w jednych współczucie, a innych komizmem formy pobudzał do śmiechu. Dwa arkusze szkaradnie zadrukowanego papieru na pierwszej stronie mieszczą obszerny tytuł (1), na ostatniej—liczne pod-

(1) *Vol. leg. II. 941.* O preskrypcyi.

(2) Konstytucya z r. 1581 (*Vol. leg. II. 1013*): *De bonis nullo jure receptis*; z r. 1588 (*Vol. leg. II. 1212*): *Bona nullo jure recepta*.

(4) *Feria 6-ta post Dom. Invocavit.*

(2) Memoriał Szlachty niektórych Ziemi Łomżyńskiej y Rożańskiej w liczbie około siedmiuset Obywatelów będących, na wsiach: Rupino, Golembie, Ogonowo, czyli Zagnanowo, Grzymały czyli Młynarze, Ochenki, Modzele, Śledzie, Długoleka, Chojnowo, Koski, Rogale, Chrzczonki czyli Grzymały, w Ziemi Rożańskiej, Chelsty, Cisk, Korczaki czyli Klenczany, Damięty, Grabowo, Nogawki, czyli Mierzejewo, Bobino, Stroniawy, Mierzejewo, Jawory Gierwaty w Ziemi Łomżyńskiej, w Powiecie Ostrołęckim leżących. Dziedziców *Contra abusuam Jurisdictionem* Ich Mćótów Xieży Proboszczów Płockich, którą nad nimi, y Ich Dobrami przez uzurpacją bezprawną Tytułu

pisy i dwa olbrzymie bukiety kwiatów; środek zaś zawiera treść skargi, opatrzonej obficie cytatai z przywilejów i kronik. Ciekawy ten, a nader rzadki dzisiaj dokument, krzyczącą napisany polszczyzną i licznymi tak co do faktów jak i ortografii przepełniony błędami,— podany został sejmowi.

Żadne państwo, głosi memoriał, nie znosi w sobie wyjątkowych prawodawstw i sądów, a tymczasem szlachta sieluńska aż dotąd zostawała „pod ciężarem przemożności i górującej nad nią, acz bezprawnie, jurydykcyi płockich proboszczów,” co ze względu na jej urodzenie i naturę majątków nieprzyzwoitem jest srodze. Wielki jest, mówi szlachta, nasz dla dystynkcyi proboszczów szacunek, nie pojmujemy jednak na jakiej posadzie wbrew prawom zmierzają do udzielnosci i z jakiej racyi pną się nad równość. Uciekamy się pod opiekę władzy najwyższej z tą wiarą, że nie dozwoli mocnym uciskać słabych, że nie da poniżyć wolnej części narodu i stan rycerski pozabawiać dóbr ziemskich; że przywróci do obywatelstwa przywykłych ku służbie ojczyzny, nie dozwoli bezprawnie wynosić się księżom i w sprawie zniesienia księstwa sieluńskiego sprawiedliwą ogłosi ustawę. *Res*, kończy memoriał, *quibus initiis crevit, solvetur iisdem*.

Taką-to prośbę „z najgłębszą majestatowi najjaśniejszego króla, pana najmiłościwszego rekognicya, z jak najprzyzwoitszym dla najjaśniejszej rzeczypospolitej uszanowaniem“ zaniósł do sejmu (1).

Xiążęcia y Xięstwa Sieluńskiego przywłaszczają, po wypadłym z Trybunału Piotrkowskiego Dekrecie *Remissionis* na Seym Najjaśniejszey Rzeczypospolitey stanów, podany (b, m. i r. *in folio*).

(1) Na memoryale położyli podpisy; Paweł z Gierwatów Damięcki, Maciej Damięcki z Damięt, Wojciech ze Stroniaw na Stroniawach Stroniaw-

Na burzę groźnych wypadków trafiła skarga i dziewięć lat musiała czekać, nim wśród ciszy wewnętrznej jej głos słaby o ściany sejmowych posiedzeń się obił. Zawie-rucha konfederacka, orężne ściąganie się stronnictw i katastrofa pierwszego rozbioru,— były to wypadki, wobec których partykularne nieszczęścia doniosłość swoją musiały tracić,— w powszechnym okrzyku boleści milknąć musiały najdonioślejsze głosy osobistych rozżaleń. Niedziw przeto, że wśród takiej natury wypadków skarga szlachty sieluńskiej odrazu wysłuchaną nie była, że dopiero po uciszeniu się burzy, na sejmie Mokronowskiego w r. 1776 zauważoną być mogła.

I tu jednak w części tylko stało się zadość żądaniu skrzywdzonych. Z powodu nawału kwestyi ważniejszych sejm nie miał czasu na rozwiązanie sprawy, wymagającej drobiazgowego rozpatrzenia dowodów,— odesłał ją więc do świeżo właśnie zreorganizowanych sądów sejmowych.

ski, Marcin Ciszkowski, Jakób z Nogawek i na Nogawkach Nogawka Mierzejewski, Stanisław na Rupinie Rupiński, Bartłomiej na Długolecie Długolecki, Wojciech na Śledziach Śledziwski, Jan na Golembiach Golembiowski, Adam na Gierwatach Gierwatowski, Stanisław na Modzelach Modzelewski, Antoni na Ochenkach Ochenkowski, Ignacy na Grzymałach-Młynarzach Grzymałowski, Benedykt na Zagnanowie Ogonowski, Maciej na Bobinie Bobiński, Łukasz na Chelstach Chelstowski, Maciej na Korczakach-Klenczanach Korczakowski, Benedykt na Grabowie Grabowski, Józef na Chrzczonkach-Miłunach Miłunski, Antoni na Chojnowie Chojnowski, Tomasz na Rogalach Rogalski.

Każdy z tych mężów podpisywał się we własnym i wszystkich braci, w tejsze wsi zamieszkałej imieniu. Mierzejewski obok swego nazwiska zaznaczył: *salva deductione nobilitari*. Nie wszyscy rycerze byli piśmienni: władający piórem kręśliłi: *podpisuję się* lub: *manu propria*;— obok nazwisk niepiśmiennych, a takich wśród wyliczonych było dwunastu, — żadnych nie ma dodatków.

Za zgodą stanów polecił król sędziom, żeby po zarządzeniu w razie potrzeby zjazdu na grunt, za wydanymi na sześć tygodni pozwami, roztrząsnęli sprawę szlachty z plockim proboszczem i po dwóch kondemnatach lub, skoro strony w sądzie się stawia, — jednym dekretem rozsądzili takową finalnie (1).

Dla czego pomimo orzeczenia konstytucyi sprawa szlachty sieluńskiej przez sąd sejmowy rozstrzygniętą nie była, lecz odesłaną została znowu do trybunału? — objaśnić nie umiem. Godzi się jednak domyślać, że wpływ proboszcza to zdziałał. Krzysztof Hilary Szembek w wielkich u króla był łaskach i niepospolitą w narodzie miał wziętość. Gdy w r. 1776 jechał do Warszawy, by osobiście na sejmie Mokronowskiego popierać sprawę ze szlachtą, — niespodziewanie podwójny spotyka go zaszczyt: powołanym zostaje na koadjutora plockiego przy biskupie Poniatowskim i z polecenia stanów z podkanclerzym litewskim Chreptowiczem przyjmuje udział w robocie prawodawczej, dokonania której podjął się Andrzej Zamojski. Takimi okryty splendory, a rozległe z najpiérwszymi mężami w kraju mający stosunki — i w sądzie sejmowym zasługiwał proboszcz na względy.

Być może, że niekorzystnie w owych czasach usposobiona względem drobnej szlachty opinia oddziaływała i na zwłokę w wyzwoleniu Sielunian. Publicyści drugiego połowy ośmnastego wieku patrzali na nią jako na element anarchiczny i nie bez słuszności radzili ograniczyć jej działalność w życiu państwowém. Andrzej Zamojski (2) szlachtę nieosiadłą wyklucza z sejmików i zjazdów, a do

(1) *Vol. leg.* III. 887. Zlecenie sędziom sejmowym.

(2) Zbiór praw sądowych etc. Warszawa 1778. C. I. XVI. § 7.

urzędów i poselstw dopuszcza tych tylko, którzy z dóbr własnych 6,000 złt. mają intraty. Według Kollataja (1) jedynie posiadacze 7½ włók ziemi mogli zajmować urzędy i należeć do obrad, a Adam Krasinski, zowiący szaraczków drobiazgiem i hołyszami, w ograniczeniu ich działalności publicznej siedł jeszcze dalej.

Takiego była zdania partya postępową. Stronnictwo republikańskie pragnęło się tylko przy własnej wyłączności utrzymać i mało dbało o drobną szlachtę; a konserwatyści, rekrutujący się po większej części z możnowładców, — że była narzędziem w ich ręku, że na swoim trzymając ją żołdzie, kierowali i trzęśli wszystkiém, — ujmowali się za nią nie dla tego, żeby jej niezawisłość zapewnić, lecz żeby zależnej, choć niepozbawionej powagi politycznej, we własnych widokach używać i nadal.

Wobec takich opinii los szlachty naszej interesu nie budził, — zapomniano by o niej zupełnie, gdyby się ona sama na ciągle nie zdobywała wysiłki i gdyby nie kilku rzetelnych mężów, którzy jej na sejmie wielkim podali rękę.

Szlachta sieluńska zbiegła się w r. 1790 na sejmik do Różana i ubłagała zebranych braci, że zobowiązali nowo-obranych posłów: podkomorzego różańskiego Karaskiego i szambelana Kazimierza Górskiego do przedstawienia jej sprawy na sejmie. Znać się szlachta kwestyą uciśnionych zajęła szczerze, albowiem w udzielonej posłom instrukcyi absolutną władzę proboszcza nazywa nieprawą, przywłaszczoną *usurpative* i żąda wyzwolenia Sielunian.

Jakoż na sesyi sejmowej 24 Stycznia 1791 r. Górski

(1) Do St. Małachowskiego ref. kor. o przyszłym sejmie anonyma listów kilka. 1788. II. 86.

wniósł projekt względem wyznaczenia deputacyi do rozpoznania przywilejów stron, zostających w sporze i domagał się ostatecznego rozwiązania nieustannie przez lat czterdzieści agitującej się sprawy (1).

Skoro jednak innego rodzaju kwestye, mianowicie prawo o sejmikach, gorące na posiedzeniach wywołały dyskusye,— projekt Górskiego poszedł w odwłokę i nim ponownie został wniesiony,— na sesyi 1 Lutego zapadła ustawa dla Sielunian niezmiernie groźna. Postanowiono bowiem, że szlachta na gruntach duchownych, choćby prawem dziedziczném osiadła, ale władzy zwierzchniej prywatnej podległa, do płacenia czynszu, daniny albo do jakiegokolwiek prywatnej z gruntów obowiązana posługi,— do głosowania na sejmikach należeć nie ma (2).

Byłto przepis bezpośrednio dotyczący Sielunian, podległych osobie prywatnej,— wypadało działać pośpiesznie, żeby charakteru poddańczego się pozbyć i prawa należenia do obrad nie stracić.

Po dwumiesięcznej zwłoce, na sesyi 29 Marca Górski o podanym 24 Stycznia projekcie przypomniał, z mocy instrukcyi wstawiał się, za uciśnioną szlachtą, zwaną sieluńską i upraszał, aby jej sprawiedliwość przyspieszyć. Sekretarz sejmowy, Antoni Siarczyński, projekt Górskiego odczytał w te słowa: „Gdy szlachta w księstwie mazowieckiem, ziemiach łomżyńskiej i różańskiej, w parafiach: sieluńskiej, gąsewskiej, goworowskiej i rzekuńskiej osiadłości swe ziemskie mająca, zanosi skargi przeciwko pro-

(1) Gazeta narodowa i obca z r. 1791. Nr 8.

(2) Prawo o sejmikach r. 1791, § 5. Gazeta narodowa i obca z r. 1791, Nr 11.

boszczom płockim, iż ci z ukrzywdzeniem równości szlacheckiej — przywłaszczając sobie jurydykę nad nią usiłują i tę okoliczność już konstytucya z r. 1776 objęła,— przeto dla rozpoznania wzajemnych praw i przywilejów wyznacza się deputacyę, która w tej okoliczności opinie swoją do stanów przyniesie.“

Na odczytany projekt jednomyślna zapadła zgoda i z polecenia króla marszałek w. kor. Mniszech zamianował do deputacyi senatorów: kasztelana małopolskiego Bystrzanskiego, wojewodę mazowieckiego Małachowskiego i kasztelana mściławskiego Chrapowickiego. Marszałek sejmowy Stanisław Małachowski wezwał do deputacyi z Małopolski posłów: sandomierskiego, podsędka ziemskiego radomskiego Strasza; lubelskiego, starostę dypułtyckiego Suffczyńskiego, — z Wielkopolski: różańskiego, chorążego Glinkę i nurskiego, podstolego Zielińskiego. Marszałek konfederacyi litewskiej Kazimierz Nestor książę Sapieha powołał: sławnego z rzetelnego zapалу posła pińskiego, podstarościego i miecznika Mateusza Toporego Butrymowicza i inflanckiego—vice-brygadiera kawalerji narodowej—Kublickiego (1).

Wybór, szczególnie marszałka Sapiehy, dla szlachty sieluńskiej wypadł szczęśliwie. Butrymowicz, sławny w swym czasie finansista, człek zdolny, dobry mówca, żarliwy obrońca Żydów i trochę pisarz, przeciwnym był wszelkiemu wyosobnianiu się z państwa, z zasady przeto musiał głosować za szlachtą. Kublicki zaś, jak go maluje Czartoryski (2) „Litwin barczysty i brzuchaty, z wąsami zawieszystymi i łbem golonym“ również w r. 1790 kruszył

(1) Gaz. nar. i obca z r. 1791, Nr 27.

(2) Żywot Niemcewicza, str. 265.

kopję o Żydów i stanowczo był przeciwny ujarzmianiu szlachty przez moc prywatną.

Takiego rodzaju osobistości dla plockiego proboszcza były wróżbą niedobłą.

Nad rozpatrzeniem sprawy sieluńskiej deputacya strawiła czasu dużo, bo ośm miesięcy,— nie strawiła go jednak napróżno. Znać głośno uwydatniła swoją dla szlachty sympatyę i nie tała się z zamiarem wyzwolenia szaraczków, gdyż proboszcz ówczesny, Marcin Szeptycki, przed wygotowaniem jeszcze projektu, o wygranej zwątpiwszy, stawiał się przed deputacyą i, chcąc przynajmniej ocalić honor, za zezwoleniem kapituły dobrowolnie zrzekł się wszelkiej nad szlachtą sieluńską władzy.

Na sesyi 29 Listopada marszałek sejmowy otworzył obrady od wysłuchania przygotowanej przez deputacyę opinii. Zajął głos wydelegowany do zdania relacyi Butrymowicz. Duchowieństwo, przemówił, stawszy się panem ziemi, nadanej przez książąt, tak się uniosło ambicyą, że nie chciało znać żadnego z jęj obrębu wyłączenia i nie tylko rozciągało jurysdykcyę swoją nad zamieszkałą w sąsiedztwie szlachtą, ale nawet opłatami dla proboszczów i kapituły plockiej obciążało jęj dobra. Szukała szlachta sprawiedliwości w ziemstwach, trybunałach i sejmie, jednakże, przez półtrzecia wieku niszcząc majątki, przemocy i ambicyi nie zdołała się oprzeć. W dniu dopiero dzisiejszym potrójnie winszować sobie powinna, że widzi na tronie króla Polaka, znanego z miłości współrodaków, z mądrości, sprawiedliwości i cnoty; że przychodzi do tego sejmu, który, potargawszy odważnie więzy obcego wpływu, całemu narodowi zabezpiecza rzetelną wolność; że ma do czynienia z pełnym sentymentów sprawiedliwości, wolnym od przesądu i ambicyi księciem proboszczem

Szeptyckim, który sam uznał za rzecz nieprzyzwoitą przywłaszczać jurysdykcyę nad szlachtą w księstwie sieluńskim. Proboszcz Szeptycki, kończył Butrymowicz, zasłużył na to, iż deputacya niesie za nim najusilniejszą do stanów prośbę, aby go poleciły względem monarchy.

Nastąpiło dalej czytanie projektu. Szlachta, według zdania deputacyi,— posiadłości ziemskie otrzymawszy od książąt,— z powodu jedynie niejasności tekstu nadanych kościołowi plockiemu przywilejów weszła pod jurysdykcyę proboszczów.

Na opinię deputacyi jednomyślna na sejmie zapadła zgoda i zatwierdzono prawo p. t. „Sprawiedliwość dla szlachty.“ Znosi ono wątpliwe w przywilejach wyrazy, uwalnia Sielunian od podatków, jurysdykcyi i władzy duchownej, — odtąd sprawy swoje rozstrzygać będą w sądach ziemiańskich, należą do ponoszenia ciężarów ogólnych i korzystania z prerogatyw; odnoszące się do szlacheckich posesyi księgi sieluńskie w przeciągu dwóch miesięcy od daty prawa mają być przeniesione do kancelaryi ziemskiej różańskiej. Przy rozgraniczaniu wiosek wątpliwości wszelkie usuwane być mają na zasadzie przywilejów i dokumentów, będących w posiadaniu rycerstwa,— a spory, jakie kiedykolwiek istniały pomiędzy proboszczami i szlachtą, umorzeniu podlegają na zawsze (1).

Więc oto nareszcie doczekała się szlachta od tak dawna upragnionej wolności; — dzień 29 Listopada był dla niej, jak i dla obywateli księstwa siewierskiego, którzy na tejże sesyi wyzwoleni zostali z pod władzy biskupów krakowskich, — ostatnim pełnego niesławy poddań-

(1) Gazeta nar. i obca z r. 1791, Nr 97.

stwa. Proboszcz Szeptycki, za ponowionym przez posła wołyńskiego, Świątosławskiego wnioskiem, rekomendowany przez marszałków do względów króla, utratę siedmiuset poddanych wynagrodził sobie faworem monarchy.

*

Rządy proboszczów dla zamieszkałej w księstwie sieluńskim ludności były macosze. Przewodnicy po ciemnościach grzesznego żywota dla sprawy krzewienia światła książeczą szkatułę zamykali starannie, w Sieluniu bowiem żadnej podobno nie było szkoły. A na założenie takiej proboszczom środków pewnie nie brakło, jak nie brakło i wzorów do chwalebnego na tém polu działania. Biskup Noskowski przy wszechnicy w Krakowie dla młodzieży mazurskiej założył bursę „10,000 złt. na to wysypawszy,“ a do szkoły pułtuskiej, ciągle ją zasilając funduszem, z akademii krakowskiej nauczycieli sprowadzał (1); Podlasianin, prymas Felicyan Szaniawski sto tysięcy złotych wyłożył na konwikt w Łukowie dla ubogich studentów (2), potentaci zaś sielunscy, nie troszcząc się bynajmniej o oświatę ciemnego prostactwa, czynią jedynie zabiegi nad wykrzesaniem zeń zysku.

I nie nauczyli go niczego, a doprowadzili do nędzy. Doskonały obserwator, Świącicki, w swoim opisie Mazowsza zawadziwszy o dobra sieluńskie, tyle tylko umiał o nich powiedzieć, że podlegają władzy proboszcza i że zamieszkała tam ludność jest ubogą a ciemną—*gens obscura neque opibus potens* (3).

(1) Niesiecki. Herbarz. VI. 577.

(2) Łętowski. Katalog. II. 233.

(3) Kwartalnik Kłósów. II. 111. U Mizlera. I. 489.

Niedbalstwo proboszczów zasługuje na podziw. W stolicy księstwa, w samym Sieluniu, nigdy nie było porządnej świątyni, ani odpowiedniej kościelnej obsługi. Pragnął zaradzić złemu Hieronim Cielecki, lecz zabiegi jego obrócone zostały w niwecz.

Powziął on zamiar przy kościele parafialnym w Sieluniu wyposażyć proboszcza i czterech mansyonarzy,—i w tym celu za 26,000 złt. kupił dwie wioski w województwie poznańskim: Kamienicę i Snowidowo. Przechodząc w r. 1625 na katedrę plocką, darował nabyte dobra synowcowi swemu, proboszczowi sieluńskiemu Zygmuntowi, lecz zobowiązał go, aby z 10,000 intraty, 4,000 obracał na utrzymanie mansyonarzy, a 6,000 dla sieluńskiego proboszcza, którym miał być zawsze członek rodziny Cieleckich. Z tych 6,000 złotych obowiązany był proboszcz utrzymać ołtarz i aparaty kościelne; ku obsłudze duchownej żywić kleryka i restaurować dom mansyonarzy, którzy mieli codziennie śpiewać w kościele t. z. *officium parvum*, w poniedziałki, środy i piątki mszę czytać za zmarłych Cieleckich i krewnych, a co kwartał odprawiać za nich nabożeństwo żałobne. Po śmierci Hieronima egzekutorowie testamentu: Piotr Gembicki, biskup przemyski i Zygmunt Cielecki, naówczas proboszcz poznański, kanonik plocki i przełożony mansyonarzy sieluńskich, myśl testatora zmienili, albowiem, za 30,000 złotych sprzedawszy wioski podśędkowi poznańskiemu Łukaszowi Cieleckiemu, z otrzymanej summy 10,000 przeznaczyli dla mansyonarzy, przeniesionych do Płocka, a 8% od 20,000 dla ucznia z rodziny Cieleckich. W ośmnastym wieku altarzyści upadli,—pozostały po nich fundusz wcielono do majątku kapituły (1).

(1) Krzyżanowski. Katedra plocka, str. 35.

Tak więc zamiar Cieleckiego, aby przy kościele w Sieluniu odpowiednia funkcjonowała posługa, upadł. Świątynia zawsze była marna, zdarzało się często, że mieszkańcy parafii sieluńskiej przez długie lata nie mieli się gdzie pomodlić. Kościół, przez biskupa Ścibora erygowany w r. 1387, zbudowany był z drzewa i świecił ubóstwem, jak całe księstwo; gdy w r. 1691 spłonął — wzniesiono tylko kaplicę. I tę w r. 1780 pochłonął pożar, a na jej miejscu długo „dla wygody“ parafian istniała szopa, zbudowana w słupy i dyle, pokryta słomą. Dopiero w roku 1805 t. j. za rządów pruskich staraniem proboszcza sieluńskiego ks. Wawrzyńca Krzyżanowskiego wzniesiono mury do dziś dnia istniejącej świątyni (1).

Sam Sieluń, lubo to stolica obwodu, przechrzczonego nawet na księstwo, wioścyną był nędzną. Umieszczony w pozycji dosyć przyjemnej na wzgórzu — okazałością budowli nie odznaczał się nigdy; przywilejów wyłącznie nadanych dla siebie nie miał on żadnych, nie odbywały się w nim nawet jarmarki, ni targi (2).

Jak stan samego Sielunia, tak i wszystkich majątków, zostających w posiadaniu proboszczów, był marny. Według rewizyi, odbytej w r. 1785 przez delegowanych kanoników płockich: Andrzeja Chalińskiego i Wiktora Wargawskiego, we wszystkich kluczach zabudowania zupełnie uległy zniszczeniu (3). Upadek taki stąd zapewne pochodził, że proboszczowie osobiście zarządem dóbr swoich zajmowali się rzadko, oddawali je bowiem w ręce

(1) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody, str. 300. Encyklopedia powsz. Orgelb. XXIII, 418.

(2) Gawarecki. Przywileje, nadania i swobody, str. 301.

(3) Tamże, str. 301.

dzierżawców, którzy, unikając nakładów i eksploatacyę tylko mając na celu, doprowadzali wszystko do ruiny.

Z wyzwoleniem rycerstwa z pod władzy proboszczów tytuł księstwa zniesionym nie został. Do utrzymania go nadal przyczynić się musiała powolność, z jaką Marcin Szeptycki zrzekł się dobrowolnie wszelkiej nad szlachtą władzy. Na wniosek ten naprowadza nas różnica tonu, z jakim wyrażano się o nim na sesjach sejmowych w Styczniu i Marcu r. 1791 i z drugiej strony na sesyi 29 Listopada. Przy wnoszeniu projektu poseł Górski mówił o szlachcie łomżyńskiej i różańskiej i o proboszczu płockim, nie nie wspominając o księstwie sieluńskim; w takim samym tonie przemawia i na sesyi 29 Marca, przy czém nie szczędzono księdzu dość szorstkich wyrzutów. Tymczasem na posiedzeniu 29 Listopada Butrymowicz ciągle prawi o księstwie i księciu proboszczu, a Świętosławski księcia Szeptyckiego zaleca do rekomendacyi królowi.

Uprawnił przeto sejm czteroletni używanie przywłaszczonego niegdy wbrew prawom tytułu, co, być może, uczynił w charakterze zamiany za drugostronnie zrobione ustępstwo.

Przetrwało księstwo sieluńskie do ostatniego rozbioru Polski. Rząd pruski, któremu przypadła część rzeczypospolitej pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem, — dobra sieluńskie obrócił na własność skarbu, a ówczesnemu proboszczowi katedry płockiej ks. Prażmowskiemu corocznie po 15,600 złotych wypłacał, co i następne czyniły rządy dopóty, aż w r. 1817 został biskupem. Następca jego Antoni Luboradzki — po nowém uregulowaniu dyecezyi na mocy bulli z d. 30 Czerwca 1818 r. *ex imposita nobis* — pobierał stałej pensyi jako proboszcz katedralny złt. 3,000

i tytułów zaniechał. Prażmowski przeto był ostatnim księciem sieluńskim.

W r. 1807 darowane zostały dobra sieluńskie marszałkowi Ney'owi; na mocy zaś ukazu z d. 2 Maja 1813 r. wróciły znowu na własność państwa.

Dzisiaj jedyną po księstwie i książętach pamiątką są akta sieluńskie, w komplecie od r. 1490 do 1760 przechowywane w archiwum płockiem. Potomkowie przez pół-trzecia wieku pracującego nad odzyskaniem swobód rycerstwa nic prawie nie wiedzą o dziejach ojców. Głucha wieść tylko o starym ucisku, o kosztownych procesach i jakiejś skardze, zaniesionej do króla,— oto wszystko, co pamięta dzisiejsza szlachta, zamieszkała w obrębie dawnych posiadłości książąt proboszczów.

Pragnę, żeby pismo moje do jej rąk doszło. Niech synom rozmiłowanych w swobodzie rycerzy przypomni trzywiekowe zapasy z panami; w ich piersiach niech roznieci ten szczerý zapal, jakim nieustannie nieszczęśliwi gorzeli ojcowie.



22641